Nr. 114. | We Lwowie, Piątek dnia 21. Maja 1875. | Rok XIV.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
" miesięcznie . . . 1 " 30 "

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
" Szwecji i Danji . . . 6 " —
" Francji . . . . . 21 franków
" Anglii . . . . . 15 "
" Włoch . . . . . 8 "

Numer pojedyńczy 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica ... liczba 2 1). W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego. W PARYŻU, na całą Francję i Anglii jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. We WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, ar. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik Wollzeile 22, Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 21. maja.

(Cechy ubiegłej sesji sejmowej. — Uchwały wiedeńskiego zebrania robotników. — Pogłoski o zmianie gabinetu. — Z Węgier. — Przyszły zjazd Thiersa z carem moskiewskim i list pierwszego do drugiego. — Różne rewelacje o usiłowanich Anglii i Moskwy w utrzymaniu pokoju.)

Poglądy pism centralistycznych na ubiegłą właśnie sesję sejmów przedlitawskich — obradują jeszcze tylko sejmy galicyjski i dalmacki — odznaczają się zwykłem zaślepieniem, które byśmy nazwali naiwnem, gdyby nie było udanem. Dzięki odjęciu sejmom prawa obsyłania parlamentu centralnego, sejmy zajmują się tylko sprawami zwyczajnemi, a gdzie poruszano kwestje prawno-polityczne, to ospale i tylko dla oka! — wołają *Pressy* i *Blatty*, jak gdyby zapomniały, że kwestje takie wtedy się podnosi z należytym naciskiem, kiedy są widoki ziszczenia; że dzisiaj wobec wzmagającej się nędzy powszechnej, wobec apatji, zniedołężnienia ogólnego, a wreszcie wobec roli posępnej, jaką Austro-Węgry odgrywają w polityce zewnętrznej, dzisiaj zatem niema czasu ani ochoty do wytaczania spraw tak zwanej wyższej polityki. Wszakżeż centralistyczna większość Rady państwa ani w dwudziestej części nie przeprowadziła swoich górnolotnych zamiarów, choć jej sprzyjały wszystkie te okoliczności, które akcję sejmów i narodowości paraliżują. Jeżeli obrady i pracę sejmów są, według Lasserowskiej *Pressy*, tylko serenadą, odgrywaną w międzyaktach rajchsratu: to czemżeż są obrady i prace tegoż rajchsratu, skoro nędzy w niczem nie ulżono, powagi państwa wcale nie podniesiono, skoro, jak same *Pressy* i *Blatty* z lamentem nieraz wywodziły, oderwanie Rady państwa od sejmów, w niczem nie poprawiło wewnętrznej jej wartości?.. Należałoby je nazwać chyba kocią muzyką, w międzyaktach sejmów przez centralistów wyprawianą państwu i samym sobie.

Do cech wybitnych ubiegłej sesji sejmowej, należy podniesienie prawa interpelacyjnego sejmów; dalej fakt, że nieporozumienia z rządem zaszły przedewszystkiem w sejmach ultracentralistycznych, jak w styryjskim i dolno-aostrjackim, którego mianowicie posiedzenie ostatnie było ciągłą a dotkliwą utarczką z rządem; jakoż i przemowa namiestnika przy zamknięciu sesji była polemiczną. Do cech tych należy niemniej podnoszenie spraw, do kompetencji Rady państwa należących, a to właśnie w sejmach o niezmiernej większości centralistycznej, jak sprawy cłowo-handlowej w sejmach styryjskim, praskim, morawskim i dolno-austrjackim, i ogólne w tej mierze poparcie sejmów, przez dziennikarstwo centralistyczne. A co najciekawsza, to że znowu sejmy nawet ultracentralistyczne jak styryjski i morawski, odrzuciły pomysł rządu, aby sejmy same podały rękę ku ograniczeniu autonomii, przez wypracowanie wniosków w przedmiocie zmian administracji politycznej. Co do prawa interpelacji, znowu także sejmy ultracentralistyczne uciekały się do §. 19. statutów krajowych, potępianego dotąd przez centralistów, bo służył właśnie do podnoszenia kwestyj prawno-politycznych, że tu tylko o rezolucji galicyjskiej wspomniemy.

Jawną i jasną jest przeto rzeczą, że ubiegła sesja podniosła znaczenie sejmów, i że w tym względzie najczynniejszymi byli właśnie centraliści. Jesteśmy przekonani, że to dopiero początek, że dzięki postępowaniu rządu i centralistów Rada państwa, coraz bardziej upadać będzie w opinii najgorliwszych swoich zwolenników, i cały obecny ustrój centralistyczny Austrji rozleci się, jak trzewik zlepiony a nie szyty. Nie potrzebujemy dodawać, że w razie upadku rządów centralistycznych, centraliści do sejmów swoich przenieśliby główne akcji swojej pole.

W Zielone święta odbywały się doroczne zebrania robotnicze w Dolnej Austrji, a to w Wiener Neustadt zebranie frakcji socjalistycznej, poczęte burdami i wnet rozwiązane, we Wiedniu zaś frakcji umiarkowanej, stojącej pod kierownictwem Oberwindera. Na wiedeńskie zebranie przybyli reprezentanci robotników z Salcburga, Morawy, Szlązka i Czech, a nawet jeden delegat parobków wiejskich z Morawy. Uchwalone na tem zebraniu rezolucje, jak i motywa i przemowy są bardzo zajmujące. Pierwszy szereg rezolucji dotyczy nędzy ekonomicznej, i potępia z kretesem postępowanie rządu, Rady państwa i inteligencji w tym względzie; zalicza Austrję do krajów niepostępowych i upadających wewnątrz jak i na zewnątrz, i żąda zmiany traktatów cłowo-handlowych, tak z Węgrami jak i z zagranicą w umiarkowanym duchu opiekuńczym, zniesienia podatku konsumcyjnego, opłat szkolnych, loterji, tudzież przybrania świeżych, ożywczych sił do udziału w administracji. Następne rezolucje dotyczą spraw czysto-robotniczych. Jedna, przyjęta jednogłośnie, uchwala: „Dla stronnictwa robotniczego w Austrji, które byt swój rozwojowi przemysłu zawdzięcza, jest kwestją żywotną, aby Austrja w zupełne państwo przemysłowe się zamieniła, i aby w interesie wolności międzynarodowej, przedewszystkiem w własnem państwie utworzyć socjalne warunki zbratania narodów." Dalej żądają robotnicy Izb robotniczych, zmiany ordynacji przemysłowej, reorganizacji szkolnictwa i wszelkiego popierania stowarzyszeń, dla kształcenia robotników. Do ostatniej rezolucji zabrał głos robotnik Weiss (garncarz), i w gwałtownej mowie potępił zdrożności robotników, które ich od wszelkich prac poważnych odstręczają. Zgromił włóczenie się po szynkowniach i szulerkę, a zakończył: „Obstawać przy zmniejszeniu godzin pracy wolno dopiero wtedy, gdy będzie pewność, że uzyskanego czasu wolnego robotnik na „sznapsowanie" nie użyje."

Ciekawem jest, że w Zielone święta obiegały we Wiedniu uparte pogłoski o zmianie całego gabinetu przedlitawskiego.

W Węgrzech na zjeździe komitatu Zemplińskiego uhwalono program stronnictwa prawicy (Sennyeja), z 12 punktów złożony, a zbyt obszerny, abyśmy go teraz podać mogli. W poniedziałek zaś odbył się w Peszcie walny zjazd stronnictwa skrajnej lewicy, dość słabo obesłany. Między innemi uchwalono: pod mianem stronnictwa opozycji prawno-politycznej zlać się z resztą frakcyj skrajnej lewicy (t. j. z posłami narodowości niemadiarskich); stronnictwu większości sejmowej odmówić miana „liberalnego" a nazywać je rządowem; zresztą pozostać przy dawnym programie, i dlatego też nie łączyć się ze stronnictwem prawicy, jako uznającem ugodę austro-węgierską. Reszta uchwał dotyczy akcji przy nadchodzących wyborach.

Sejm węgierski będzie zamknięty, jeśli nie jutro, to w poniedziałek, a najdalej we środę. Mowa tronowa na zamknięcie jest już gotowa; zdaje się jednak, że odczyta ją minister-prezydent, bo cesarz potrzebuje wypoczynku.

Jako przyczynek do teraźniejszych wieści pokojowych, podają *Daily News* i *Köln. Ztg.* o rokowaniach Thiersa z carem Aleksandrem i w ogóle gabinetem petersburgskim. Tym to rokowaniom ma Europa zawdzięczać pokój, pomimo iż rokowania te się jeszcze nie skończyły, bo dopiero mają się uzupełnić w Ems, (a ewentualnie w Brukselli) gdzie ci dwaj panowie konferować będą osobiście. Oto co pisze *Daily News*:

„P. Thiers od kilku tygodni ustawicznie porozumiewał się, za pośrednictwem moskiewskiej ambasady (w Paryżu) i jeszcze innego agenta, z swym osobistym przyjacielem, ks. Gorczakowem. Jest to jakby już rzecz ułożona, że się on rychło spotka z carem w Brukselli. Wcale nie jest już tajemnicą, że p. Thiers przy częstych ostatniemi czasy odwiedzinach u ks. Orłowa, starał się obalić te argumenta bismarkowskie, na podstawie których mogłaby powziąć Moskwa pewne uprzedzenie przeciw Francji.

Mówiono, że się gotuje wielki ruch ultramontański przeciw Niemcom, że rząd francuzki sprowadza wodę na młyn ultramontański i że Belgia jest narzędziem frakcji klerykalnej, która sprowadziła głosowanie 24. maja. Tego pan Thiers nie mógł zaprzeczyć. Ale mógł on prosić cara, aby się wstrzymał z sądem swoim, aż nastąpią wybory do senatu i Zgromadzenia narodowego. Mógł on — i nie wątpię, że powiedział, iż jeśli rzeczpospolita sprowadza wodę na młyn ultramontański, wina to hr. Arnima, bo on popierał ów fuzjonistowski spisek, który obalił Thiersa. Jeśli hrabia nie szedł ściśle za instrukcją ks. Bismarka, to bez wątpienia reprezentował wpływ pruski w inny sposób.

Co p. Thiers w bardzo prawdopodobnym tego lata zjedzie z carem, będzie się starał wykazać, to to, że prawdziwie republikański rząd we Francji, bezpośrednio reprezentujący miliony klasy roboczej, i nie mający żadnych dynastycznych interesów, które by się posługiwały wojną na korzyść swoją, byłby sam przez się rękojmią pokojowej polityki. Przyszłe Zgromadzenie narodowe będzie wszystkiem, ale nie papieskiem. To samo dałoby się powiedzieć o senacie. Nikt bardziej nie jest kompetentnym nad p. Thiersa, co do szczegółów armii terytorjalnej, które w Berlinie uważają za groźbę pokojowi eurepejskiemu. Może on wykazać zmiany, wcale nie antycypowane przez tych, którzy odrzucili prawo wrześniowe. Jeśli to nie spowoduje usunięcia się marszałka Mac-Mahona, to powinno go pouczyć, aby zaprzestał reprezentować tę dawno zamarłą konserwatywną większość, która go wyniosła na prezydenturę i cały kierunek spraw publicznych powierzyć ministrom."

W podobnym mniej więcej sensie przemawia i *Gazeta kolońska*. Twierdzi ona, że carat uczuł wstręt do ultramontanów francuskich i do Mac-Mahona i nie mając jemu, dawno szukał zawiązania stosunków z Thiersem i polecił ks. Orłowowi traktować go ze szczególniejszemi względami. Ostatniemi nareszcie czasy, napisał Gorczaków list do ekspreżydenta, rozbierając, dzisiejszą sytuację i ubolewający nad tem, że Francja stała się zastępcą Watykanu. Miało to dać powód Thiersowi do napisania obszernego listu do cara. Przyznaje on w nim, że rząd Mac-Mahona znajduje się w ręku ultramontanów. Wina to jednak Niemiec; nie obwinia on ks. Bismarka, jeno byłego posła niemieckiego w Paryżu, hr. Arnima, za którego przyczynieniem się, ultramontanie mogli w d. 24. maja 1873 r. zastąpić jego (Thiersa) Mac-Mahonem. Pośrednio więc wina spada i na rząd niemiecki. Francja sama przez się nie jest ani ultramontańską ani rewolucyjną, jeno republikańską i to głównie dlatego, że monarchia jest niemożliwą. W końcu prosi Thiers cara moskiewskiego, aby w celu wyrobienia sądu o sytuacji we Francji, zaczekał do nowych wyborów. Jaki wpływ uzyskał ten list na umyśle cara — niewiadomo. Odpowiedź wszakże niemogła być nie przychylną, skoro zjazd obu korespondujących zapowiedziano.

Jakkolwiek z jednej strony charakter tego listu odpowiada znanej ambicji Thiersa, to z drugiej tak widocznie w nim się przebija zamiar wywarcia presji na przyszłe wybory do senatu i Zgromadzenia narodowego, że tylko z wszelkiem zastrzeżeniem przyjmować należy autentyczność pisma w takiej osnowie, w jakiej zostało podane.

Długo jeszcze prasa europejska zajmować się będzie pobytem cara w Berlinie. Każdy dzień przynosi z sobą nowe rewelacje, bądź to prawdziwe, bądź zmyślone i naciągane do widoków pewnego stronnictwa lub rządu. Pragska *Politik* podaje jedną z takich rewelacji, w formie listu pewnego dyplomaty. Podług tego listu miał marszałek Manteuffel, jako najprzychylniej z Prusaków widziany na dworze carskim — być wysłany do Petersburga wieczorem d. 18. kwietnia w celu uzyskania zgody carskiej na wojnę z Francją. W skutek relacji jenerała Werdera zaniechano tej misji. D. 10. kwietnia poseł francuzki, jenerał Leflo, miał półtoragodzinną rozmowę z carem, w której prosił jego pośrednictwa, w celu uchylenia zamiaru Niemiec wydania wojny, postanowionej na początek czerwca.

Około tego czasu rozpoczęły rządowe organa pruskie walkę przeciw Francji i Belgii. Przygotowania wojenne postępowały raźnie. Krupp otrzymał zlecenie spiesznego dostawienia zamówionych dział; w Wiedniu obstalowano 50 milionów patronów na koniec maja; w Berlinie złożono 12.000 egzemplarzy mapp dla rozdania pomiędzy wojskowych. Rząd francuzki przeczuwając, a może i wiedząc niebezpieczeństwo, zwrócił się nie tylko do Petersburga ale i do Londynu. Disraeli ocknął się z ospałości i począł działać, a to tem chętniej, że osobistość hr. Münstera, ambasadora niemieckiego w Londynie, stała się nieznośną dla Anglików; ustawiczne tegoż fałszywe, tak ustne jak pisemne przedstawienia o zbrojeniu się Francji, dokuczyły Anglikom do żywego. Tymczasem działalność Moskwy miała się uwieńczyć skutkiem. Ulubieniec carski, Szuwałów, został z Londynu posłany do Berlina, gdzie w dwóch długich rozmowach z Bismarkiem oświadczył, iż rząd moskiewski pod żadnym warunkiem nie zgodzi się na wojnę. Bismark udawał przed nim, a następnie przed carem, że żadnych zamiarów wojennych nie miał, że pragnął pokoju itd. Posłowi francuzkiemu w Berlinie miał car oświadczyć, że udało mu się pokój zabezpieczyć, ale spodziewa się, że Francja zechce być lojalną i daje radę, aby prasa francuzka była powściągliwszą. Niefrancuzkiemu zaś dyplomacie rzekł Gorczaków: „Pokój jest na rok zapewniony, przypuściwszy, że przed upływem tego czasu Bismark nie dostanie nowego napadu nerwowego." Wiele w tych rewelacjach znajdzie się sprzeczności i fałszu, które czas tylko wyświecić zdoła.

Korespondencja „Gze. Nar."

Paryż d. 15. maja.

A. *E finita la comedia!* Ucałowawszy się cesarze, rozjechali się, główni ministrowie obu mocarzów wymienili swoje poglądy — dzienniki europejskie są przepełnione pokojowemi oświadczeniami, a *Times* dopełnia tych wiadomości zapewnieniem, iż ks. Gorczakow oświadczył, że Moskwa wypowie wojnę każdemu państwu, któreby pierwsze do walki wystąpiło.

Dla krótkowidzących francuskich polityków ta wiadomość *Timesa* ukazuje się jako najniezaprzeczalniejszy argument przeciw wojowniczym usposobieniom rządu pruskiego. Czy nie praktyczniej byłoby, w przypuszczeniu, iż to oświadczenie jest autentycznem, dopatrywać w niem ukrytej zręcznie groźby — nie przeciw Prusom, lecz przeciw Europie samej, przeciw Francji nawet? Któż bo dzisiaj może mieć interes w wypowiedzeniu walki, jeźli nie ci, co ostatniemi wypadkami najbardziej poszkodowani byli? Lecz ciż poszkodowani nie posiadają dziś mocy do poszukiwania poniesionej szkody, a dobili się przynajmniej samopoznania własnej niemocy, więc starać się będą wyleczyć się z niemocy, przeprowadzać organizację wojskową i szukać przymierzy. Przymierzy przeciw komu? przeciw tym naturalnie, którzy szkody im poczynili i na tych szkodach tak wzrośli, że całej Europie groźnymi się stali. Lecz z chwilą, kiedy organizacyjno-wojskowe te prace na wewnątrz lub na zewnątrz na serjo podnosić się zaczną, i przybierać znów będą groźny charakter dla dzisiejszych arbitrów europejskiego pokoju, czy p. Bismark zechce dopuścić pokojowego uwieńczenia tych usiłowań? — Lecz ks. Bismark zbyt jest wyćwiczony w dyplomatycznej sztuce, aby bez pretekstu występował do wojny, a potrafi w każdym razie takiego odszukać pretekstu, że wezwanie do boju wyjdzie nie od niego, że zmusić potrafi poszkodowanych do wypowiedzenia mu wojny. Wówczas wierny swemu oświadczeniu, wspólnie z ks. Bismarkiem, ks. Gorczaków wystąpi do boju; lecz nie przeciw zrywającym pokój Prusom, ale wspólnie z Prusami przeciw tym, których ks. Bismark był zmusił do pochwycenia za broń. Jedynym owocem zjazdu berlińskiego jest ustalenie związku między gabinetami berlińskim i petersburgskim, utrwalenie absolutnej przewagi tego związku i uświęcenie niewoluictwa Europy — więc ustalenie publicznego w Europie niepokoju, obawy o jutro i troski o niepodległość państw europejskich. Stan to przejściowy i wyjść z niego Europa musi, przynajmniej starać się powinna, by z niego wyszła; a jakkolwiek r. 1875 może przejdzie bez wojny, to wojny z horyzontu usunąć, w dzisiejszym stanie bez wojny, nie można. — Wojna, jak piorunami brzemienna chmura, wisi nad głową, a lada wietrzyk, gdy tę chmurę poruszy, to Europa skąpie się w krwawej ulewie.

W sprawach wewnętrznych Francji, dzięki obradom Zgromadzenia narodowego, pojawiło się nieco życia — choć nie w Izbie tego życia szukać należy. Przyjęto propozycję Corcelle'a, a dziennik urzędowy wczoraj opublikował już prawo, zawieszające wszystkie poszczególne wybory, aż do rozwiązania Izby. Prawo to tyle tylko przynosi dobrego, że daje nadzieję, iż Izba w końcu rozwiązaną zostanie, choćby przez fakt wymarcia wszystkich deputowanych, bo daty tego rozwiązania niedość że nieoznaczono, ale nawet nie omówiono jej moralnie, przez wyszczególnienie prac, których rozpatrzeniem Izba ma się zająć przed swem rozwiązaniem — w komisjach zaś tyle do rozpatrzenia jest projektów i projekcików, że na całe lata materjału do dyskusji by nie zabrakło.

W komisji zajmującej się parlamentarnem śledztwem o wyborach bonapartysty, p. Bourgoing w dep. Nievre, obiecują wkrótce złożenie sprawozdania — w komisji zaś zajmującej się listą cywilną excesarza, przeważną większością odrzucono kompromis, projektowany wspólnie przez rząd i delegata tej listy.

W onegdajszych wyborach instytutu na krzesło po Jules Janin'ie, został powołany John Lemoinne z *Debatów*. Francuzi słusznie też twierdzą, że u nich dziennikarstwo wszędzie zaprowadzić może; p. Lemoinne był tylko dziennikarzem i nie miał zgoła takich prac za sobą jak p. Gaston Boiscier z *Revue des deux Mondes*, którego odrzucono. Krzesło po Guizocie z braku absolutnej większości w głosowaniu, pozostaje wakującem jeszcze przez 6 miesięcy, kandydatem był p. Juliusz Simon, którego prace dawno już do akademii powołują, a przeciw niemu stawał p. Dumas z Akademii umiejętności. Zdawało się, że p. Simon będzie bardzo znaczną większością powołany do składu instytutu, lecz przerachowano się. Instytut, który przez długi czas nie mógł ścierpieć wielkiego Dumasa, tak się w tem nazwisku rozlubował, że już mu syn Dumasa niewystarcza — a sięga jeszcze po imiennika, który zresztą jest zupełnie na swojem miejscu w Akademii umiejętności, a niema takich jak Simon kwalifikacji do instytutu.

W Akademii umiejętności przy rozdaniu nagród konkursowych, wygłoszono nazwiska dr. Chudzyńskiego z towarzystwa autropologicznego. Dr. Chudzyński wyszedł na emigrację w skutek powstania z r. 1863, w którem czynny przyjął udział — a poświęciwszy się nauce medycyny, oddał się głównie studjom antropologicznym i w tym dziale nauki używa bardzo poważnego imienia. Miło nam zapisać tę powstającą znakomitość w gronie młodszej emigracji z r. 1863.

Posiedzenia sejmowe.

Dalszy ciąg dwudziestego pierwszego posiedzenia dnia 19 maja.

Posiedzenie otwarte o godzinie 7. min. 40 wieczorem.

Poseł ks. Krzyżanowski stawia wniosek następujący:

Wysoki sejm raczy uchwalić:

1. Począwszy od drugiej klasy wszystkich szkół ludowych, język niemiecki jest obowiązkowym przedmiotem nauki.

2. W klasach wyższych szkół średnich, utrzymywanych w części lub wyłącznie z funduszów publicznych, oprócz nauki języka niemieckiego, jeszcze najmniej jeden przedmiot, a w wyższych klasach tychże szkół średnich najmniej dwa przedmioty w języku niemieckim mają być wykładane.

Dr. H. Krzyżanowski, wnioskodawca. Kozanowicz, Halka, Chrapek, Drozd, Bodnar, A. Siwiec, Kocyłowski, Laskorz, Fecak, Zakliński, Kuzara, Hajdamacha, Szaszkiewicz, Kierepin, Iwanyszów, Fortuna, Hubar, Petruszewicz, W. Kowalski, Lisewicz, Janowski, Antonewicz, Jędrzejowski, Kułczycki, Michalski, Szott, Pawlikow, Całkowski, Oskard, Żołądź, Mandyczewski, Kocko, Biłous, P. Jaworski, Szurlej, Kobylarz.

Wniosek ten będzie traktowanym wadług regulaminu.

Do Art. 48 p. Wężyk stawia dodatek: „w imię uprawnionego może zajęcie być dokonane przez tegoż dozorców polnych, rodzinę i sług."

Sprawozdawca zgadza się z tą poprawką, ale sądzi, że umieszczoną być winna przy §. 49.

Dodatek upadł, artykuł przyjęto według wniosku komisji.

Art. 47. Kto na gruncie, z którego użytkuje, napotka cudze zwierzęta, może w myśl §. 1321 u. c. takowe zająć, w takiej jednak tylko ilości zatrzymać, aby ona wystarczyła do zabezpieczenia wyrządzonej szkody.

Do art. 48. poseł Tyszkowski wnosi, żeby powiedziano, iż nie właściciel, ale straż polowa ma prawo zabijać ptaki, czyniące szkodę.

Poprawka ta nie zostaje popartą.

Poseł Jędrzejewski wnosi zrobienie wyjątku dla psów, potrzebnych przy pasaniu bydła.

Poseł Antoniewicz stawia dwie poprawki, które się utrzymują i art. zostaje przyjęty jak następuje:

Art. 48. Wszelkiego rodzaju drób i gołębie, napotkane na obsianych lub uprawionych gruntach, na łąkach lub ogrodach, a zająć się niedające, mogą być przez tych, którzy z rzeczonych gruntów użytkują, zabite i dla zabezpieczenia wynagrodzenia zatrzymane, jeżeli szkoda zaraz wynagrodzoną nie zostanie.

Psy, po polu i po ogrodach się włóczące, mogą również być zabite

W skutek przyjęcia poprawek p. Antoniewicza nastąpiła pewna nielogiczność w stylizacji artykułu, która ma być wygładzoną przez komisję przed przystąpieniem do trzeciego czytania, gdyż wyrazy „dla zabezpieczenia wynagrodzenia" są niestosowne.

Art. 49. według wniosku komisji brzmi:

Strażnik polowy, obowiązany jest, w zastępstwie uprawnionego, zrobić użytek z praw, w dwóch poprzedzających paragrafach określonych.

Do tego art p. Skrzyński dla uniknienia sprzeczności z art. 39, wnosi w przemówieniu, które wielką wesołość wzbudziło, dodatek: „a przeto w wypadku art. 49 określonym, może palnej także użyć broni."

Poseł Krzeczunowicz oświadcza się przeciw temu dodatkowi, gdyż w art. 39 była reguła, że strażnik ma mieć broń sieczną dla obrony własnej, a tu jest wyjątek od tej reguły. Popiera zaś dodatek, postawiony do Art. 47 przez p. Wężyka.

Poseł ks. Pawlików także jest dodatkowi przeciwny.

Poseł Skrzyński odpowiada na zarzuty i obstaje przy swym dodatku.

Poseł Abrahamowicz wykazuje, że przepis art. 39 bynajmniej nie zaprzecza strażnikowi prawa używać broni palnej, gdzie tego jego obowiązek wymaga.

Poseł Wężyk wznawia swoją poprawkę, postawioną przy art. 47 i chce ją dodać do tego artykułu.

Ponieważ ta poprawka już upadła, więc musi być popartą na piśmie przez 30 posłów.

Poseł Skrzyński wnosi odesłanie całego artykułu z poprawkami do komisji.

Marszałek zawiesza chwilowo posiedzenie, dla zebrania podpisów na poprawkę posła Wężyka.

Poseł Wężyk żąda odesłania i art. 50 do komisji, Izba jednak przyjmuje ten art. równie jak następny według wniosku komisji.

Art. 50 W razie zajęcia zwierząt, winien strażnik polowy, ustanowiony przez gminę, oddać takowe przełożonemu gminy, strażnik zaś ustanowiony przez obszar dworski i osoby wymienione w §. 31, swemu służbodawcy, nadto donieść o zajęciu przełożonemu gminy.

Tak samo winien postąpić z zabranemi fantami.

Art. 51. Zajęte bydło musi natychmiast być wypuszczone, jeżeli właściciel składa jako zastaw kwotę pieniężną, dostateczną do zabezpieczenia należącego się poszkodowanemu wynagrodzenia. Wysokość takowej oznaczy, w razie sporu, przełożony gminy.

Art. 52. Przełożony gminy winien o zajęciu lub zafantowaniu niezwłocznie zawiadomić tak właściciela, jak poszkodowanego, a zarazem zawezwać tego ostatniego, by swoje pretensje co do wynagrodzenia szkody uzasadnił najdalej w przeciągu 8 dni od dnia zajęcia, w przeciwnym powiem razie, winno zajęte bydło lub fant zwrócone być właścielowi.

Art. 53. według wniosku komisji brzmi:

Jeżeli właściciel zajętego bydła nie jest wiadomym, poszkodowany będzie miał, po 30 dniach od zajęcia, prawo żądać od przełożonego gminy spieniężenia takowego.

Uzyskana ze sprzedaży kwota posłuży przedewszystkiem do pokrycia przysądzonej szkody, oraz kosztów prawnych, reszta zaś będzie złożoną do depozytu, a jeżeli właściciel, pomimo zarządzonego poszukiwania, nie zgłosi się w ciągu roku, wniesioną do kasy Rady powiatowej.

Poseł ks. Krasicki. Potreba pryznaty, że ridko komu udastsia w tak korotkim wremieni zyskaty sobi w masi narodu tak zahalnuju antipatiju, jak to udało sia w potni Wydiłom rad powitowych. (Głosy! o! o! o! Ks. Pawlików. Tak.) Wy moi panowe moho prekonania ne zmenszyły. Jakby ne dost' toho buło, że w masi narodu od wostocznoj czasti naszoj krainy, do zapadu jest neudowolstwie iz rad powitowych. (Głosy: Nie ma), jakby ne dost' toho buło, że ne myne sesja, ażeby iz posered pocztennych posłiw ne wyiszło wnesenie, domahajucze sia znesenia tych rad, zdaje meni sia że i komisja ne upustiła sposibnosty żeby proponujuczy tut Rady powitowy na kasy dla kar powitowych pryczyniła sia tim bilsze na popełnenie utraty, jesłyby tut utraty popełneny mohły buty.

My słyszały tut neraz lamentacji, my słyszały neraz duże krasne deklamacji, jak to nasze selane ne sposibnyi do życia polityczeskoho, jak nasze selane upały w hospodarstwi, jak ony ne sposobnyi do hospodarstwa. Stawlaju do was hospodynowe wopros, czy to je sposib rozwynuty myśl naroda, żeby ho zwiazaty jak dytynu w pełuchi, czy to je pobudenie myśli do dilstwa, do czynu, sły każdaja ricz ne może sia obyty łysze bez kuratora i kurateli? Meni sia zdaje, że toje ne je prawne wychowanie do żytia narodnoho, autonomycznoho, polityczeskoho, do hospodarstwa zahalnoho. Słyszełyśmo ne raz już pojasnenia, że narid popał w łychwy, ubożestwo, pytam sia znowu czy taja deklamacja...

Głosy. Prosimy do rzeczy.

P. ks. Krasicki. To je do riczy.

Głosy. Nie.

P. ks. Krasicki. Moi panowe ja dokazuju, to na szczo dokazaty mohu. To je do riczy.

P. hr. Męciński. I przez Gibraltar można do Rygi. (Wesołość, wrzawa).

P. ks. Krasicki w dalszym ciągu stawia wniosek żeby fundusze z kar szły do kas gminnych na fundusz kasy pożyczkowej gminnej, pod kontrolą Wydziału krajowego.

Poprawka ta zostaje poparta.

P. Abrahamowicz. Od niejakiego czasu przyzwyczajono się w tej Izbie przy każdej niemal sposobności uderzać z całą siłą na istnienie Rad powiatowych. Zdawałoby się że te rady są ciałami, są urzędami nam narzuconemi, przez nas nie zaakceptowanemi. Tymczasem są to urzędy, są to korporacje przez nas samych stworzone. Zasiadają w nich prawie ci sami których widzimy w sejmie. Jeśli te Rady zrosły się z reprezentacją autonomiczną kraju naszego, to myślę, że każdy zarzut a osobliwie taki, jaki uczynił poprzedni mowca, jeżeli uderza w Rady powiatowe, to odbija się o nas samych. Przy każdej sposobności taki zarzut czyniony Radom powiatowym odnosi się do nas samych i nas dotyka. (Brawo.) Dalej mowca odpiera wniosek ks. Krasickiego, a broni stylizacji komisji.

P. ks. Pełech wnosi, ażeby wniosek ks. Krasickiego nie był przyjęty, lecz aby dochód ze sprzedaży zajętych przedmiotów szedł do kas powiatowych na potrzeby drogowe gminy, tudzież żeby z kwot otrzymanych odtrącano koszta utrzymania zajętego bydła.

P. Wężyk również przemawia za wymienieniem kosztów utrzymania zajętych sztuk bydła.

P. Grocholski. Zdziwiłem się mocno, że ks. Krasicki użył tej sposobności do wystąpienia przeciwko Radom powiatowym. Mnie się zdaje, że twierdzenie jego, że lud w całej Galicji od wschodu do zachodu jest bardzo przeciwny tym Radom, jest mylne. Nie przeczę, że są takie głosy, ale trzebaby wynaleźć, z jakiego powodu są te głosy.

Są ludzie, którzy się lubują w agitacjach; tym ludziom, być może, że Rady te zawadzają. Są inni ludzie, którzy nie chcą żadnej kontroli nad sobą. Właśnie szanowny poseł, ks. Krasicki, powiedział, że kontrola nie jest potrzebna, i że dlatego Rady powiatowe są tak znienawidzone, że mają być kontrolorami. (Brawo.)

Mnie się zdaje, że są przecież, i jak myślę, w przeważnej ilości ludzie u nas, którzy się nie potrzebują obawiać tej kontroli, i którzy kontenci są, że w tych Radach powiatowych

najdują opiekę, znajdują radę, znajdują wymiar sprawiedliwości i prawa, tak, że często bez urzędów administracyjnych wyższych obejść się mogą. (Brawo.)

Pytam się dalej, jak objawia się ta niechęć w ludzie naszym do Rad powiatowych? Może w tem, że czasem były stawiane wnioski zniesienia Rad powiatowych, że podpisy były zbierane w tym względzie w całym kraju, i w formie petycji wnoszone do Izby. Papier jest cierpliwy, na papierze można różne rzeczy napisać. Ale czyż włościanie nie wybierają do Rad powiatowych, czy nie powołują do czynności Rad powiatowych, czy nie biorą czynnego udziału w obradach Rad powiatowych, czy może ten, kto patrzy na to co się dzieje, powiedzieć, że cała ludność jest przeciwko Radom powiatowym? Mnie się zdaje, że mam prawo powiedzieć, że to, co tu powiedziano, jest nieprawdziwem. (Brawo.)

Co do samego wniosku, mowca sądzi, że niewłaściwym jest przy tym artykule, gdyż pieniądze, powstałe ze sprzedaży bydła, zajętego niewiadomym właścicielem, nie mogą iść do kas Rad powiatowych na inny cel, tylko na rzecz tych właścicieli, stosownie do prawa cywilnego.

W dalszej dyskusji zabierają jeszcze głos pp. ks. Krasicki, Antoniewicz, ks. Zakliński i Laskorz, poczem sprawozdawca przyznając, że w stylizacji art. 53. jest niejasność, która pozwala przypuszczać, że pieniądze z tego źródła pójdą do kas powiatowych, do rozporządzenia powiatu, wnosi odesłanie tego art. jeszcze raz do komisji.

Zgodnie z wnioskiem sprawozdawcy, uchwalono odesłanie do komisji art. 53., tudzież art. 54., który brzmi:

Art. 54. Przedmioty, z przestępstwa polowego pochodzące, winny być natychmiast prawemu właścicielowi oddane.

Jeżeli właściciel nie jest wiadomym, winien naczelnik gminy przedmioty te tymczasowo zachować, a jeżeli podlegają zepsuciu, spieniężyć.

Jeżeli prawy właściciel, pomimo zarządzonego dochodzenia, nie zgłosi się w ciągu roku, to kwota, uzyskana ze sprzedaży rzeczonych przedmiotów, wniesioną będzie do kasy Rady powiatowej.

Poseł ks. Kaczała stawia do tego art. dodatek, który Izba popiera, i odesłanie go do komisji również uchwala.

Dalej przyjęto:

Art. 55. Przełożony gminy winien co do każdego przestępstwa polowego, które w myśl §. 42. ma być przedmiotem dochodzenia, natychmiast sprawdzić istotę czynu i zebrać możliwe dowody, a jeśli zachodzi potrzeba, zarządzić bezzwłocznie oszacowanie szkody.

Następnie powinien usiłować doprowadzić strony do zgody, a jeżeli ta nie nastąpi, wydać orzeczenie i oznaczyć wysokość wynagrodzenia; przyczem należy mieć wzgląd na wartość przedmiotów, w myśl poprzedniego §. poszkodowanemu zwróconych.

Art. 56. Do oszacowania szkody, wyrządzonej przez przestępstwo polowe, powołaną jest przedewszystkiem zaprzysiężona straż polowa.

Jeżeli jednak szkoda według mniemania poszkodowanego przewyższa kwotę pięciu złr., winien w takim razie przełożony gminy zarządzić oszacowanie takowej, przez jednego zaprzysiężonego detaksatora.

Art. 57. Starostwo ma ustanowić i zaprzysiądz w każdej gminie detaksatorów, do takowego oszacowania szkód z przestępstw polowych pochodzących.

Art. 58. Przełożony gminy, a względnie starostwo przyzna detaksatorom za każdorazową czynność, odpowiednie wynagrodzenie.

Poseł Skrzyński sądzi, że ten art. sprzeciwia się ustawie gminnej, gdzie po wyjaśnieniu sprawozdawcy, że według art. 59, nie gmina ale winny ma detaksatorowi płacić, zgadza się z wnioskiem, który też zostaje przyjęty.

Art. 59. Co do postępowania karnego obowiązuje rozporządzenie min. spraw wewnętrznych zm. marca 1858 r. (Dz. p. p. Nr. 34).

W wyroku karnym należy również:

1) wymienić osoby, do wynagrodzenia szkody obowiązane (§. 24).

2) oznaczyć wysokość wynagrodzenia, poszkodowanemu przyznanego, na mocy zawartej z obwinionym ugody, lub też na podstawie oszacowania,

3) zasądzić zwrot wydatków, powstałych w skutek zajęcia i żywienia bydła, niemniej w skutek oszacowania szkody przez zaprzysiężonego detaksatora.

W art. 60. p. Krzeczunowicz broni wniosku rządowego, żeby poszukującego szkody wyższej nad 25 złr. nie odsyłano ze wszystkiem do drogi sądowej, lecz żeby sąd wójtowski przysądził 25 złr., a co do reszty dopiero odsyłał do drogi sądowej.

Przyjęto artykuł według projektu rządowego.

Art. 60. Jeżeli poszkodowany żąda wynagrodzenia, przenoszącego 25 złr., wtedy w wyroku karnym można mu przyznać tylko 25 złr., a co do reszty wynagrodzenia odesłany będzie do zwyczajnej drogi sądowej.

Do art. 61. postawił p. Skrzyński poprawkę, która została przyjętą, uchwalono zatem:

Art. 61. Narzędzia, użyte do wykonania przestępstwa polowego, służą przełożonemu do zabezpieczenia poszkodowanego.

Jeżeli jednak szkoda i koszta postępowania są pokryte i grzywna zapłacona, natenczas narzędzia, będące własnością szkodnika, zwrócone mu być mają.

Następnie bez dyskusji przyjęto:

Art. 62. Od orzeczenia przełożonego gminy, służy rekurs do właściwego starostwa.

Rekurs wnieść należy do przełożonego gminy, ustnie lub na piśmie, w przeciągu ośmiu dni, licząc od dnia ogłoszenia, a względnie doręczenia wyroku.

W przypadkach, w których starostwo jest pierwszą instancją, obowiązują co do dalszego rekursu ogólne przepisy.

Przeciw dwom równobrzmiącym orzeczeniom, niema dalszego rekursu.

Z kolei następuje art. 63, który według wniosku komisji brzmi:

Art. 63. Kary pieniężne wpływają do kasy właściwej Rady powiatowej.

W razie niemożności ściągnięcia kary pieniężnej, należy ją zamienić na karę aresztu, albo na dnie robocze, do publicznych celów.

Przytem wymierzać można zamiast grzywny do 5 złr. karę aresztu 24 godzin.

Zwykłą miejscową płacę robotnika uważać należy jako równą jednemu dniowi roboty.

Poseł Skrzyński. Oddawanie kar pieniężnych Radzie powiatowej, nieda się niczem usprawiedliwić. Muszę być o tem głęboko przekonany, skoro oświadczam się za zdaniem, że te kary wpływać powinny do kasy gminnej, pomimo fatalnego sposobu, jakim tu tego zdania broniono. (Brawo.) Mowca wnosi, aby kary pieniężne wpływały do kasy gminnej na fundusz kasy zaliczkowej dla tejże gminy.

Poseł ks. Krasicki nie stawia żadnej poprawki, dziękuje tylko p. Skrzyńskiemu, że go w tym względzie uprzedził.

Poseł Chrapek zgadza się w zupełności z p. Skrzyńskim i sądzi, że wniosek komisji sprzeciwia się paragrafowi 62. ustawy gminnej.

P. Skwarczyński jako referent funduszu kultury krajowej, zwraca uwagę, że gdyby poprawka p. Skrzyńskiego została przyjętą, to fundusz kultury krajowej straciłby jedno ze źródeł swoich dochodów, bo kary takie obracane są na fundusz kultury krajowej. Mowca wnosi, ażeby kary takie obracane były na fundusz kultury krajowej, (wrzawa) i zwraca uwagę, że wniosek p. Skrzyńskiego nie wszędzie dałby się przeprowadzić, bo nie wszędzie są kasy pożyczkowe.

P. Chrzanowski wnosi, aby kary pieniężne obracane były na rzecz funduszu szkolnego miejscowego.

P. Krzeczunowicz stawia do pierwszej alinei dodatek: „która je winna użyć na cele kas zaliczkowych gminnych“, co zaś do alinei drugiej i trzeciej sądzi, że reguła ogólna co do zamiany kar, powinna być w jednym artykule zawarta, wnosi zatem żeby powiedzieć, że kary pieniężne zamieniane być mogą na areszt od jednego do dziesięciu dni, albo na dnie robocze, oraz że zamiast grzywny 3 złr. wyznaczyć trzeba jeden dzień aresztu. Ponieważ do tego artykułu postawiono wiele poprawek, mowca wnosi odesłanie go do komisji.

Poseł ks. Zakliński wolałby, żeby kary wpływały do kas gminnych bez wszelkiego zastrzeżenia, zgadza się jednak z p. Skrzyńskim.

Poseł Skrzyński objaśnia, że chciał aby kary wpływały na fundusz kas zaliczkowych, a nie do kasy zaliczkowej, która może jeszcze nieistnieć. Na fundusz szkolny używać ich nie potrzeba, bo fundusz ten jest już zabezpieczony ustawą. Co do posła Skwarczyńskiego, mowca zgadza się, że fundusz ten powinien być użyty na cele kultury krajowej, ale sądzi, że najwięcej pożytku kulturze przyniesie, gdy zostanie użytym na kasy zaliczkowe. (Brawo.) Odesłaniu do komisji jest przeciwny.

Poseł Fecak popiera wniosek p. Skrzyńskiego.

Poseł Pietruski odpowiada p. Chrzanowskiemu, że fundusz szkolny właściwie nie jest zabezpieczonym, bo jeśli gmina ma za mało, dokładać musi powiat, a jeśli powiatowi brakuje, spada cały ciężar na kraj.

Sprawozdawca prosi, aby Izba uchwaliła odesłanie artykułu napowrót do komisji, co też zostaje uchwalonem.

Pozostałe artykuły przyjęto bez dyskusji, a mianowicie:

Art. 64. Prawo dochodzenia i karania przestępstw polowych, ulega przedawnieniu, jeżeli w przeciągu 3 miesięcy od dnia; kiedy przestępstwo zostało popełnione, nie nastąpiło doniesienie do właściwej władzy.

Pretensje o wynagrodzenie szkody, pochodzącej z przedawnionego przestępstwa polowego, mogą być dochodzone w drodze cywilnej.

Art. 65. W 30 dni po ogłoszeniu niniejszej ustawy, traci moc obowiązującą wszystkie dotychczasowe przepisy, tyczące się ochrony własności polnej.

Art. 66. Wykonanie tej ustawy polecam moim ministrom rolnictwa i spraw wewnętrznych.

Przyjęto również rotę przysięgi dla strażników, tudzież następującą uchwałę:

Zważywszy, że w projekcie do ustawy o ochronie własności polnej powołane są postanowienia, których znajomość przy wykonaniu ustawy jest potrzebną.

Sejm wzywa Wydział krajowy:

1) aby równocześnie z ogłoszeniem niniejszej ustawy, polecił wydrukować książeczkę w obydwóch językach krajowych, któraby prócz tej ustawy zawierała ustawy i postanowienia, na jakie się ona powołuje;

2) aby książeczkę tę jak najrychlej wszystkim gminom i przełożonym obszarów dworskich bezpłatnie rozesłał.

W końcu na wniosek sprawozdawcy, Izba uchwala odesłać całą ustawę jeszcze raz do komisji, dla koniecznych poprawek stylistycznych.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji propinacyjnej o wykupnie prawa propinacji.

Sprawozdawcą jest p. Madejski.

Komisja wnosi ustawę, opartą na uchwalonych z. r. zasadach, której treść już podawaliśmy.

Poseł Krzeczunowicz stawia następny wniosek odraczający:

Sprawozdanie komisji propinacyjnej o wykupnie prawa propinacji zwraca się do komisji z poleceniem, ażeby zmieniła projekt do ustawy o wykupnie prawa propinacji, z zachowaniem następujących zasad:

1) Propinacyjne prawo wyrobu napojów, o ile jest wyłącznem, ustaje z dniem wejścia w życie ustawy.

2. Uprawnieni pozostają przy propinacyjnem prawie wyszynku i sprzedaży napojów przez 36 lat, licząc od dnia, w którym czysty dochód z prawa propinacji, będzie w całym kraju wyśledzony.

3. Po upływie tego periodu, ustaje propinacyjne prawo wyszynku, a uprawnieni otrzymają wynagrodzenie w ten sposób, że fundusz wynagrodzenia, w tym perjodzie zebrany, zostanie między nich rozdzielony, w miarę obliczonego dla każdego z nich dochodu z prawa propinacji — i to przy prawie rzeczowem posiadania szynku.

4. Fundusz wynagrodzenia ma pozostać:

1) z opłat, uiszczanych przez szynkarzy;

2) z opłat od nowych gorzelń, browarów i miodosytni, zakładanych przez osoby do propinacji nieuprawnione.

3) z grzywien za przekroczenia w sprawach propinacyjnych.

5. Opłaty na fundusz wynagrodzenia będą zbierane i fruktyfikowane w ciągu perjodu, wskazanego w punkcie drugim, a z końcem tego perjodu rozdzielone według zasady, wskazanej w punkcie trzecim.

6. Dla miast znaczniejszych będą wydane osobne ustawy, o sposobie zniesienia prawa propinacyjnego w ich obrębie i o wynagrodzeniu za to prawo.

Póki nie zostaną wydane takie ustawy, będą w tych miastach pobierane opłaty, wskazane w punkcie czwartym. Opłaty te będą składane do osobnego rachunku każdego miasta, z którego wpłynęły.

W miastach, dla którychby nie zostały wydane ustawy o zniesieniu prawa propinacji w ciągu perjodu, wskazanego w punkcie drugim, ustanie to prawo z upływem tegoż perjodu. Miasta te otrzymają fundusz uzbierany, w ich obrębie z opłat wymienionych w punkcie czwartym.

Krzeczunowicz, Skrzyński, Głogowski, Pietruski, Gross, Smolka, Rydzowski, Weissmann, Kuczkowski, E. Rylski, Polanowski, Fruchtmann, Smarzewski, Gniewosz, Czartoryski, O. Hausner, Baum, Tyszkowski, Wężyk, Słonecki, Sawczyński, E. Wolański, Waygart, Rutowski, Rey, Konopka, Podlewski, Czerkawski, Czajkowski, Stupnicki, Dzieduszycki, Wereszczyński, ks. Król, W. Badeni, Paszkowski, Szumańczowski, Szujski, Dunajewski, Skwarczyński, Jędrzejowicz, A. Jaworski, Tetmajer, H. Wodzicki, Baworowski, E Torosiewicz, Bogdanowicz, M. Wolański, Wesołowski, Szczepański, Garbaczyński, Szemelowski, Leon Chrzanowski, E. Haller, Horodyski, Koziebrodzki, Abrahamowicz, J. Jasiński.

Wniosek ten jest poparty przez 55 posłów.

Sprawozdawca oświadcza, że osobiście zgodziłby się może na wniosek p. Krzeczunowicza, ale nie będąc do tego upoważnionym przez komisję, musi obstawać przy jej wniosku.

Izba uchwala odesłanie do komisji propinacyjnej wniosku p. Krzeczunowicza, bez drukowania.

Koniec posiedzenia o godz. 10. min. 35. wieczorem. Następne posiedzenie dziś d. 20. maja o godz. 10. rano. Na porządku dziennym pierwsze czytanie wniosku p. Rydzowskiego w przedmiocie dotacji dla szkoły sztuk pięknych w Krakowie; wniosku p. Siwca w przedmiocie zniesienia rad powiatowych, dalej sprawozdania komisji budżetowej w przedmiocie uznania szkół dublańskich za zakłady krajowe; w sprawie latryn w szpitalu lwowskim; w sprawie petycji Maurycego hr. Dzieduszyckiego o zapomogę dla księży unickich, z dyecezji chełmskiej wygnanych, i o preliminarzu funduszu szkolnego; sprawozdania komisji edukacyjnej z wniosku p. Skrzyńskiego w przedmiocie założenia drugiej szkoły realnej we Lwowie, wniosku p. Dunajewskiego w przedmiocie ferji szkolnych i w przedmiocie zaprowadzenia Wydziału lekarskiego we Lwowie, wreszcie sprawozdania komisji petycyjnej o petycjach.

Dwudzieste drugie posiedzenie d. 20. maja.

Początek posiedzenia o godz. 10 min.

Przewodniczący Alfred hr. Potocki, marszałek krajowy, komisarz rządowy p. Bartmański.

W dalszym ciągu wniesiono do sejmu następujące petycje:

1) Żywiec, Wydział powiatowy o zmianę ustawy drogowej z d. 18. sierpnia 1866. 2) Przełożona sióstr miłosierdzia, Izabela Komorowska o datek 400 złr. 3) Kłodno wielkie, gmina, o zapomogę. 4) Bernadziekiewiczowa Antonina, wdowa, o wymiar pensji emerytalnej. 5) Sołtykiewicz Józefa, wdowa, o wyznaczenie pensji wdowiej, tudzież datku na wychowanie dziecka.

Petycje te odesłano do właściwych komisji, a mianowicie do drogowej, budżetowej i petycyjnej

Poseł Skrzyński interpeluje komisarza rządowego:

Interpelacja do JWpana komisarza rządowego. Najwyższem rozporządzeniem z dnia 4. lipca 1871 r., raczył Najjaśniejszy pan postanowić, iż w przyszłości posady profesorów przy uniwersytecie lwowskim, mają obsadzone być kandydatami, którzy do wykładów w jednym z języków krajowych są należycie uzdolnieni. A zarazem orzec Najjaśniejszy Pan raczył, iż wola jego jest, aby postanowienie to do lat trzech wykonanem zostało. Czas, Najwyższem rozporządzeniem oznaczony, upłynął, i w lipcu 1874 roku już wszystkie katedry na uniwersytecie lwowskim winne były w moc tego rozporządzenia obsadzone być profesorami, uzdatnionymi do wykładów w jednym z języków krajowych.

W brew jednak Najwyższej woli monarszej, obsadzone są do dziś dnia trzy katedry profesorami, którzy żadnym z języków krajowych nie władają.

W obec tego usprawiedliwioną, a nawet sądzimy, obowiązkiem wskazaną jest interpelacja, którą do pana komisarza rządowego wnosimy:

Diaczego w brew wyż przytoczonym. Naj. rozporządzeniom trzy katedry na uniwersytecie lwowskim, obsadzone są jeszcze profesorami, którzy do wykładów w językach krajowych nie są uzdatnieni?...

W jakim czasie katedry te obsadzone będą profesorami, uzdatnionymi do wykładów w językach krajowych?.

Skrzyński poseł sanocki, H. Wodzicki, Rydzowski, Słonecki, Polanowski, Haller, Cywiński, Baum, Firlej, Męciński, Wajgart, Golejewski, Weigel, Konopka, Podlewski.

Poseł Biłous stawia wniosek następujący:

„Wysoki sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. rząd, aby utworzył szkołę garncarstwa w Białymkamieniu, garbarstwa w Bolechowie, kuśnierstwa w Starym Samborze, druciarstwa w Kańczudze, sadownictwa w Kulikowie i rolnictwa w Czortkowie, choćby w najskromniejszych rozmiarach.“

Poseł Antoniewicz wnosi uznanie nagłości tego wniosku.

Po przemówieniu posła hr. Golejewskiego, Izba uchwala wydrukowanie wniosku, i odesłanie go do komisji edukacyjnej.

Na porządku dziennym jest pierwsze czytanie wniosku p. Rydzowskiego, w przedmiocie wyznaczenia funduszów na pomieszczenie szkoły sztuk pięknych w Krakowie.

P. Rydzowski: Wniosek mój brzmi jak następuje:

Wysoki sejm raczy uchwalić:

Na umieszczenie szkoły sztuk pięknych w Krakowie, celowi odpowiedne, sejm wyznacza z funduszów krajowych rocznie kwotę 5.000 złr. w. a., ewentualnie sumę 100.000 złr. w. a. na wybudowanie na ten cel budynku w Krakowie.

Szkoła sztuk pięknych w Krakowie założona niedawno, powiedziałbym dopiero wczoraj, rozwija się i rozrasta tak, że w gronie swojem liczy uczniów nietylko Rusinów i Polaków, ale nawet cudzoziemców, których do niej ściągało i ściąga rozgłośne imię jej dyrektora. Ministerjum widząc rozwój tej szkoły, zawezwało gminę miasta Krakowa, ażeby się postarała o dogodne i celowi odpowiedne umieszczenie tej szkoły. Ministerjum apeluje tedy do skarbonki miasta Krakowa; gmina nasza jednak jest zbyt ubogą, by taki ciężar na siebie przyjąć mogła. Wniosek tedy mój żąda subwencji z funduszów krajowych, albo rocznej albo ryczałtowej na umieszczenie tej szkoły w Krakowie. Z góry jednak oświadczyć winienem głośno i wyraźnie, że wnioskiem tym, nie chciałbym ani pół szeląga więcej nałożyć na kraj ciężarów, jakie obecnie ponosi. Uczyniłem ten wniosek li tylko w tem przypuszczeniu, że w granicach dodatkowania dotychczasowego, kraj nasz ciężar ten z oszczędności, że tak powiem, budżetowych pokryć będzie w możności. Kiedy zamierzałem wniosek mój uczynić, wyznaję, przejmowała mię obawa, że może mnie kto posądzi, iż wnioskiem moim popieram interes wyłącznie miejscowy, interes miasta Krakowa. Widząc jednak jak chętnie i szybko zebrałem pod niego podpisy, przyszedłem do tego przekonania, że obawa moja była próżna, bo widzę, że nietylko ja, ale znaczna część tej Wysokiej Izby ma to poczucie, że szkoła sztuk pięknych w Krakowie nie ma tylko znaczenia miejscowego, lecz owszem że ma ona znaczenie donioślejsze, szersze nawet, aniżeli znaczenie krajowe. Kiedy upadło nasze państwo, niegdyś potężne, a części jego przeszły pod obce panowanie, opatrzność, każdy to przyzna, bardzo ciężkie kazała nam przechodzić koleje; ale obok tego wszystkiego, każdy uważny badacz porozbiorowych dziejów naszych przyzna, że ta sama opatrzność dziwnem jakiemś zrządzeniem, raz jedną, raz drugą ziemię kładzie w szczęśliwszem od innych położeniu. Szczęśliwsza ta ziemia, podnosi się wówczas jakby po długiej niemocy na sile i zdrowiu, wydaje niekiedy olbrzymie rezultaty swej duchowej pracy, a wszystko co ta szczęśliwsza ziemia z siebie wytworzy, idzie na pożytek i chwałę całego narodu. I tak był czas moi panowie! że szkoła krzemieniecka rzucała jasne światło na cały obszar dawnych ziem polskich; był czas, że księstwo Warszawskie, następnie Królestwo polskie z Warszawą żyło pełnem i własnem życiem samorządu i nauki! był czas, że akademia wileńska zagórowała ponad wszystkie instytucje naukowe w całej Polsce; był wreszcie czas, że i księstwo poznańskie bardzo zaszczytne w dziedzinie umiejętności zajęło stanowisko.

Jedyny tylko kraj nasz nie miał tak szczęśliwych chwil. To też nie dziw, że bardzo długo zbyt niepoczesne zajmował między innemi ziemiami polskiemi miejsce. Ale rzeczy się zmieniły. Odkąd Najjaśniejszy Monarcha i Król nasz z własnego, szlachetnego popędu otworzył nam bramy wolności i samorządu, i zwrócił nam język w szkole i urzędzie, Galicja z Krakowem stała się jedynie na całym obszarze dawnej Polski ziemią, w której swobodnie kształcić i rozwijać się możemy. Aby nam to umożliwić w każdym kierunku, Najjaśniejszy Pan, obok innych instytucyj dał nam akademię umiejętności, dał nam akademię techniczną, dał nam szkołę sztuk pięknych; a kiedy dał, to chciał i chce, aby kraj nasz jak największe z tego wydobywał dla siebie pożytki. Kraju obecnie jest zadaniem, wytworzyć z całem wysileniem, co tylko zdoła wytworzyć z siebie, i w ten sposób spłacić dług wiekowy, względem innych ziem Polski. I oto jakby pod czarem królewskiego słowa zjawia się mistrz w dziedzinie sztuki pięknej, mistrz, który siłą geniuszu swego wzbija się nietylko po nad równienników swoich, ale po nad mistrzów wszystkich prawie narodów, który nowem a nieznanem dotąd światłem opromienia naszą niedolę, mistrz Polak, który nie słowami, bo tych świat nie rozumie, ale językiem powszechnie zrozumiałym, obrazami, opowiada światu, czem byliśmy i jak nasze spełnialiśmy posłannictwo dziejowe, mistrz-król, który głosi wyraźnie, że ta, którą grzebią gdzie indziej, zakuci w żelazo mocarze z ironicznym uśmiechem, żyje i żyć nie przestanie. A jak niegdyś geniusz Adama, wywołał cały poczet wieszczów narodowych, którym my przynajmniej — o starszem tu mówię pokoleniu — zawdzięczamy owe ciepło wyższe, które nas wzmacnia i krzepi nadzieją w najsmutniejszych nawet chwilach, tak geniusz Matejki rodzi prawie codzień nowych wybrańców sztuki. Dość tu wspomnieć imiona Grottgerów, Kossaków, Brandtów, Małeckich, Gierymskich, Gryglewskich, Grabowskich, Eliaszów, Kotsisów, Gnyskich, Brodzkich, Cylińskich, Gadomskich i tylu innych, którzy jakby armia duchowa pod wodzą arcymistrza, zdobyli sobie wybitną w świecie artystycznym pozycję, co więcej nawet, którzy, jak gdyby pod wodzą nowego Jana zdobywają nawet w gmachach wystaw cudzoziemskich, oddzielne dla siebie sale i miejsca. Sztuka więc polska, panowie, ma już stanowisko wybitne Ale obok tego ma ona jeszcze posłannictwo wielkie i szczytne, bo ta sztuka polska nie hołduje owemu kosmopolityzmowi, który zaciera granice narodów, ani owej materjalistycznej bezwyznaniowości, która zaciera, tłumi, poczucie moralności tak indywidualnej jak społecznej.

Sztuka polska reprezentuje zawsze i wszędzie ideę narodowości i ideę religijności, wskazuje zatem, że zadaniem jest naszego narodu pielęgnować i żywić te dwie idee, na których jakby na tle kanwy dziergało i osnuwało się, nasze dziejowe życie, w czasach jego najświetniejszych. Jakoż zapatrując się na sztukę polską z tego stanowiska, zapatrywać się muszę z tego samego stanowiska na znaczenie szkoły sztuk pięknych w Krakowie, jedyną na cały obszar dawnej Polski. Z tego to stanowiska proszę, byście panowie wniosek mój do komisji budżetowej do zdania sprawy przy rozprawie nad budżetem odesłać raczyli. (Brawo).

Odesłanie do komisji uchwalono znaczną większością.

Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie wniosku p. Siwca, o zniesienie Rad powiatowych.

Poseł Siwiec. Rady powiatowe tylko robią niepotrzebne wydatki. Upłynęło przeszło sto lat, jak jesteśmy pod rządem austrackim, a takiej władzy niedołężnej, jak Wydziały Rad powiatowych, nie mieliśmy. (Wrzawa. Protestacje). Mówiliście panowie, że Rada powiatowa jest szkołą autonomii, ale jeżeli kto przez kilka lat w szkole niczego się nie nauczył, to trzeba go oddać do innego zawodu. Po dłuższem jeszcze przemówieniu w tym duchu, mowca prosi o odesłanie wniosku do komisji administracyjnej.

Za odesłaniem oświadczyło się tylko część posłów włościańskich, z kilku głosów złożona, wniosek więc upadł.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji budżetowej o wniosku Wydziału krajowego, względem wydatków na szkołę weterynarji.

Sprawozdawcą jest p. ks. Szaszkiewicz.

Komija budżetowa stawia wnioski następujące:

Wysoki sejm raczy uchwalić:

1. Sejm cofa uchwałę z d. 14. października 1874, postanawiającą założyć stałą publiczną szkołę weterynarji, wraz ze szkołą kucia koni i ze szpitalem dla zwierząt we Lwowie, i uznającą ją za zakład krajowy.

2. Sejm wzywa rząd, ażeby założył we Lwowie szkołę weterynarji wraz ze szkołą kucia koni i z szpitalem dla zwierząt, ofiarując rządowi na ten cel zabudowania w realności pod l. 466¼ we Lwowie położonej i odpowiedni obszar gruntu, niemniej roczną subwencję w sumie 2000 złr. z funduszu krajowego, obowiązując się nadto do ratalnego spłacania pożyczki hipotecznej, na tę realność zaciągniętej.

3. Wydział krajowy przeprowadzi rozpoczęte już w realności pod l. 466 ¼ we Lwowie położonej, na umieszczenie w niej szkoły weterynarji wraz ze szkołą kucia koni i ze szpitalem dla zwierząt przeznaczone roboty budowlane o tyle, aby przez ich zaniechanie fundusz krajowy i realność nie poniosły szkody.

4. Wydział krajowy przeprowadzi w tej mierze rokowania z rządem, zastrzegając, ażeby własność realności, przez kraj na urządzenie szkoły weterynarji ofiarowanej, w razie zwinięcia tej szkoły, wróciła do kraju, — jako też, ażeby postanowienia statutu organizacyjnego dla tej szkoły przez sejm uchwałą z d. 14. października 1874 do wiadomości przejęte, o ile to możliwem będzie, utrzymanemi zostały.

5. Wydział krajowy starać się będzie o należyte tymczasowe zużytkowanie tej realności.

6. Na opłatę podatków, spłatę rat od pożyczki hipotecznej na tę realność zaciągniętej i pokrycie innych kosztów administracyjnych tej realności, umieszcza się w budżecie krajowym na rok 1876 suma 2000 złr.

W obszernem sprawozdaniu, komisja usprawiedliwia motywa, które ją do tych wniosków spowodowały, a z których głównym jest to, że rząd uchwałą Rady państwa zawezwany został do założenia szkoły takiej w Galicji, nie wiadomo zaś kiedy i gdzie takową szkołę założyć zechce, i że w skutek tej uchwały, fundusz krajowy nie potrzebuje być założycielem szkoły przy zasiłku ze skarbu państwowego, lecz założy ją państwo, a fundusz krajowy zasilać będzie.

Poseł Hausner. Odkąd mam zaszczyt zasiadać w sejmie, w żadnej sprawie nie doznałem tak smutnego wrażenia. Wzywa się tutaj Izbę do rozstrzygnięcia, jakiego dotąd sejm nigdy nie wydał. Gdyby sejm się przychylił do tego wniosku, byłoby to początkiem naszego politycznego samobójstwa. Od r. 1869, tj. od czasu zaprowadzenia bezpośrednich wyborów, nastąpił pewien zwrot, skutkiem którego ciągle potęgują się objawy, aby we wszelkich sprawach, gdzie idzie o wydatek, zwalać wszystko na rząd. Dotąd czyniono to tylko pod formą subwencji, niedopuszczając ingerencji rządowej, tu objawia się zupełna abdykacja. Komisja budżetowa zdaniem mojem, stawiając ten wniosek, przekroczyła swą kompetencję, nie miała bowiem prawa wnosić zniesienie uchwały sejmowej. Gdyby sejm tego zdania nie podzielił, to będą się starał wykazać, że ten wniosek nie jest oparty na żadnej rzeczywistej potrzebie, lecz że się opiera na źle zrozumianej oszczędności, fałszywem zrozumieniu zamiarów rządu i niezrozumieniu rezolucji Rady państwa. Co do oszczędności, już w tym roku na rozmaitych uchwałach w tym kierunku powziętych oszczędziliśmy 146.200 złr.; nie jest to takie położenie, któreby nas zmuszało, aby dla oszczędzenia 24.000 złr. cofać uchwałę już prawie wykonaną. A powodem do cofnięcia cóż ma być? Oto, że rząd chce założyć szkoły. A jakie są dowody tego zamiaru? Oto że rząd milczy, i że nie chce dać subwencji. Ale zdarzył się wypadek, smutny wypadek dla szkoły weterynarji, oto Rada państwa uchwaliła rezolucję następującą:

„Die hohe Regierung wird aufgefordert, dem allgemeinen Mangel an geeigneten Bildungsanstalten für Thierärzte durch die Sorge für die Errichtung solcher Institute in der südlichen, nordwestlichen und nordöstlichen Gruppe der österreichischen Länder abzuhelfen.“

Tę rezolucję komisja tak zrozumiała, że rząd będzie obowiązanym założyć szkołę weterynarji na koszt państwa. Ależ niema tu mowy o wezwaniu rządu do założenia szkoły. Dr. Heilsberg, skutkiem wniosku którego rezolucja ta uchwaloną została, nic także o założeniu nie mówił, wzywał tylko zur Unterstützung und Förderung, nie ma tu słów aus Staatsmitteln, które są w uchwałach Rady państwa tak pospolite. Z tej rezolucji komisja wnosi, że rząd szkołę założy. Do grupy północnowschodniej należą oprócz krain węgierskich, Galicja i Bukowina; rząd zatem mógłby zadość uczynić tej uchwale zakładając a raczej wspierając szkołę w Czerniowcach, zwłaszcza, że tam zakłada uniwersytet, a gdyby nawet założył w Galicji, to mógłby założyć nie we Lwowie. W tej błahej nadziei cofnąć uchwałę, zniszczyć zakład, zostawić budynki bez celu i bez użytku, to jest rozumowanie, z którem trudno się zgodzić. Przytem we wniosku komisji niema mowy o języku krajowym. Jeżeli rząd sam założy szkołę, uczyni to w celach państwowych i wojskowych, więc obierze język niemiecki. Komisja była tak oględną, że nawet o tem wspomnieć nie chciała. Uważam wniosek komisji budżetowej za przekraczający jej kompetencję i pozbawiony podstawy, i wnoszę przejście do porządku dziennego, tudzież wstawienie w budżet 24.000 złr. na szkołę weterynarji. (Brawo.)

Poseł hr. Wodzicki. Wyznaję, że jako prezes komisji budżetowej nie spodziewałem się, że jeden z jej członków tak ostro przeciw jej wnioskom wystąpi. Wprawdzie p. Hausner oświadczył, że się nie zgadza z temi wnioskami, ale nie użył w komisji ani takiej wymowy, ani takich argumentów. Najgłówniejszym z tych argumentów jest, że to nowy cios wymierzony na autonomię kraju. Nasz projekt jest tylko staraniem się, żeby szkoła weterynarji założoną została na koszt państwa, i żeby tym sposobem zrobić pewną oszczędność. Nie należy uważać za cios dla autonomii wszystkiego co rząd robi, bo gdyby się ta teorja przyjęła, tobyśmy musieli w imię zasady autonomii wszystkie drogi, akademię itd. przyjąć na fundusz krajowy. Co do kompetencji, mojem zdaniem, nie przekroczyła jej komisja budżetowa, ale wykonała jeden z najważniejszych na nią włożonych obowiązków, staranie się o oszczędność. Komisja nie żąda bynajmniej zwinięcia szkoły weterynarji, ale nie może twierdzić tak jak p. Hausner, że uchwała już jest wykonaną, gdy Wydział krajowy nie może jeszcze powiedzieć, ile wydał i ile wyda na jej wykonanie.

Poseł Skwarczyński zwraca uwagę, że zakłady weterynaryjne państwowe, zwykle więcej dbają o chów koni i interesa chowu koni, a interesem kraju jest na pierwszem miejscu chów bydła. Wiadomo, że rząd chce subwencjonować, ale czy chce ją zakładać, nie wiadomo. Komisja budżetowa opiera się tylko na przypuszczeniach. Z tych powodów mowca oświadcza się za wnioskiem p. Hausnera.

Izba motywowany porządek dzienny popiera.

Poseł Chrzanowski odpowiada na zarzut p. Skwarczyńskiego, że zakłady weterynaryjne państwowe są obliczone głównie na interesa chowu koni. Ale z całych rozpraw w Radzie państwie wynika, że jej idzie także o chów bydła. Komisja sądzi, że tą drogą, jaką ona proponuje, daleko prędzej dojdziemy do posiadania szkoły. Owszem przyjęcie wniosku p. Hausnera

prowadzi do jej odroczenia. W tej sprawie zakwestjonowany jest interes skarbu państwa, trzeba więc nacisk na to położyć. Zakładać z własnych funduszów szkoły, jakie w innych krajach z funduszów państwa zakładane być mają nie jest to obroną, ale chyba ruiną autonomii.

Poseł Madejski. Przekonany jestem, że komisja budżetowa z gospodarstwem kraju i jego potrzebami doskonale jest obznajmioną, i dobrze studjowała ten przedmiot, ale mimo tego przekonania muszę przemawiać za wnioskiem p. Hausnera. Wszyscy uznajemy potrzebę szkoły weterynarji, idzie tylko o to, czy drogą, wskazaną przez p. Hausnera, czy drogą użytą przez komisję prędzej dojdziemy do celu. Mnie się zdaje, że prędzej się dochodzi do czegoś, robiąc coś, niż wzywając. O szkolę weterynarji upominamy się od wielu lat, i nie mamy jej, więc powinniśmy wejść na inną drogę, a nie zaprzestawać rozpoczętego dzieła, bo to nie byłoby zrobieniem kroku naprzód, ale cofnięciem się o cztery. Jak będzie szkoła, subwencję daleko prędzej dostaniemy. Mowca oświadcza, że będzie głosował za wnioskiem p. Hausnera.

Poseł Kowalski obszernie odpowiada pp. Hausnerowi i Madejskiemu w obronie wniosku komisji.

Poseł Skwarczyński prostuje twierdzenie p. Chrzanowskiego, jakoby zeszłoroczna uchwała Izby była warunkową.

Poseł Zyblikiewicz. Sejm nie powiedział wprawdzie, że uchwala warunkowo, ale zaraz w drugim punkcie zastrzegł wyjednanie subwencji, a dotąd tej subwencji nie ma. W komisji nie dlatego wotowałem za tym wnioskiem, że subwencji nie ma, ale dla tego, że w przeszłym roku sejm znajdował się w innych warunkach, bo wtenczas szkoły weterynarji nie były instytucjami państwowemi. Tego roku wprawdzie nie rząd ale Rada państwa stworzyła inną postać rzeczy, to jest że państwo bierze weterynarzy na fundusz państwowy. Dalej mowca dowodzi, że z brzmienia rezolucji Rady państwa pewność pod tym względem wynika.

Na wniosek p. Waygarta uchwalono zamknięcie dyskusji i wybór jeneralnych mowców. Zapisani do głosu za wnioskiem komisji pp. hr. Golejewski, Zyblikiewicz i Chrzanowski, przeciw wnioskowi pp. Hausner i Skrzyński, który zapowiada poprawkę, to jest chce wstawić w budżet tylko sumę 12.000 złr.

Po przemówieniach jeneralnych mowców pp. Skrzyńskiego i Zyblikiewicza, tudzież Skwarczyńskiego do sprostowania faktu, zabrał głos sprawozdawca i odpierając poczynione wnioskowi komisji zarzuty wspomniał, że Wydział krajowy nie zastosował się do etatu, uchwalonego przez Izbę.

Poseł Skwarczyński zapytuje gdzie sprawozdawca to znalazł, p. ks. Szaszkiewicz powołuje się na niektóre pozycje, a p. Skwarczyński wykaznje, że te pozycje są najściślej do etatu zastosowane, poczem sprawozdawca wyznaje, że się pomylił i że w tym zarzucie nie miał ubliżającej Wydziałowi krajowemu myśli.

W głosowaniu, które na wniosek p. Skrzyńskiego odbyło się imiennie, wniosek przejścia do porządku dziennego nad wnioskami komisji, upadł 28 głosami przeciw 87. Za porządkiem dziennym głosowali pp. Abrahamowicz, Wł. Badeni, Bogdanowicz, Czajkowski, Czartoryski, Czerkawski, Dzieduszycki, Fruchtmann, Garbaczyński, Hausner, Hoszard, Apol. Jaworski, Kamiński, Krzeczunowicz, Madejski, Pietruski, Podlewski, Polanowski, Skrzyński, Skwarczyński, Słonecki, Tyszkowski, Waygart, Weissmann, Wereszczyński, Wesołowski, Zamojski, Zucker.

Wnioski komisji przyjęto prawie bez dyskusji. Tylko do punktu 4go p. Hausner postawił poprawki, ażeby wypuścić wyrazy „o ile możności“ a dodać „aby język polski jako wykładowy utrzymanym został“.

P. Chrzanowski oświadcza, że jakkolwiek to żądanie jest w żądaniu utrzymania statutu organizacyjnego objęte, niema jednak nic do zarzucenia przeciw wyrażeniu tego jaśniej w uchwale.

P. Kowalski uważa, że wdawanie się w takie szczegóły, nie jest na swojem miejscu w uchwale ogólnej.

P. Antoniewicz jest przeciwny poprawce, a w razie jej przyjęcia stawia wniosek ewentualny, ażeby dodano „i w języku ruskim“.

Sprawozdawca ks. Szaszkiewicz, oświadcza się przeciw obu poprawkom, gdyż nie widzi powodu przypuszczania już z góry, że rząd, który chce i potrzebuje szkoły, będzie chciał ją uczynić niepożyteczną przez zaprowadzenie w niej języka wykładowego, którego uczniowie nie rozumieją (brawo).

W głosowaniu przyjęto ustęp w całej rozciągłości z dodaniem wniosku p. Hausnera. Wniosek p. Antoniewicza upadł.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji budżetowej z przedłożenia Wydziału krajowego w sprawie latrynowej w szpitalu głównym lwowskim.

Sprawozdawca p. Kamiński.

Komisja wnosi uchwalenie na rekonstrukcję latryn 5600 złr. i wstawienie tej sumy w budżet na r. 1876.

Przyjęto bez dyskusji.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji budżetowej o petycji Maurycego hr. Dzieduszyckiego i innych członków komitetu niesienia pomocy duchownym z djecezji chełmskiej, przebywającym obecnie w Galicji.

Sprawozdawca p. Chrzanowski.

Komisja wnosi: upoważnić Wydział krajowy do wypłacenia komitetowi 3000 złr. (komitet prosił o 2000 złr. przynajmniej) i otworzyć w tym celu kredyt dodatkowy na rok 1875.

Poseł ks. Zawadowski protestuje przeciw twierdzeniom, jakie się dały słyszeć w Radzie państwa, jakoby kler grecko-unicki niechętnie patrzył na przybyłych z Chełmskiego księży, i nazywa to twierdzenie wprost nieprawdą, oraz oświadcza, że za udzieleniem datku tym nieszczęśliwym w sumie przez komisję żądanej głosować będzie. (Liczne prawa).

Poseł Michalski nie jest przeciwny udzieleniu datku księżom unickim, ale przypomina Izbie, że kiedy proszono na kościoł, to nic nie dała.

Poseł Antoniewicz wnosi: odstąpić petycję c. k. rządowi do urzędowego załatwienia w porozumieniu z ordynarjatami dyecezjalnemi.

Poseł Laskorz także coś mówi o oszczędności, i o tem, że na kościół nie dano.

Poseł Antoniewicz broni swojego wniosku, i zapewnia o swoich najgorętszych sympatjach dla kapłanów z Chełmskiego, radby szczerze coś dla nich uczynić, i dlatego postawił swój wniosek.

Poseł hr. Golejewski wykazuje, że p. Antoniewicz trochę pobałamucił pojęcia. Byłaby racja odnosić się do rządu i do ordynarjatów, gdyby szło o nadawanie kapłanom chełmskim prebend i beneficjów, ale gdy idzie o prostą zapomogę, to wniosek p. Antoniewicza nie jest na swojem miejscu. (Brawo.)

Poseł Zyblikiewicz. Poseł Antoniewicz tak gorące i tak szczere objawiał sympatje dla księży chełmskich, że gdybyśmy nawet nie mieli chęci, musielibyśmy coś dla nich uczynić, aby się te gorące i szczere sympatje p. Antoniewicza nie zmarnowały, najwięcej zaś dla nich uczynimy, jeżeli odrzucimy wniosek p. Antoniewicza, gdyż w razie przyjęcia tego wniosku nie dostaliby nic, albowiem rząd nie ma funduszów na podobne zapomogi. Dlatego już nie przez wzgląd na kapłanów chełmskich, ale ze względu na te tak gorące i szczere sympatje p. Antoniewicza upraszam wys. Izbę, aby wniosek p. Antoniewicza odrzuciła. (Liczne brawa. Wesołość.)

Poseł ks. Zawadowski oświadcza, że p. Antoniewicz w przemówieniu swojem podsunął mu słowa, których on wcale nie użył i ponownie popiera petycję chełmską. (Brawa).

Poseł Chrzanowski w krótkich słowach odpiera zarzuty p Antoniewicza i odpowiada na uwagi Michalskiego i Laskorza, poczem oświadcza, że wiedząc, iż księża chełmscy, mając potężnych nieprzyjaciół, na tem ogranicza swe przemówienie, bo zadaniem naszem jest, pomódz im a nie szkodzić. (Liczne brawa).

W głosowaniu wniosek Antoniewicza upadł. Wstali za nim tylko najbliżsi sąsiedzi wnioskodawcy: ks. Pawlików, ks. Halka, ks. Szaszkiewicz, ks. Krasicki i p. Kowalski.

Na wniosek p. Zyblikiewicza posiedzenie zamknięto o godz. 2 min. 45 po południu.

Następne posiedzenie dziś w piątek 21. maja o godz. 10. przed połud.

Na porządku dziennym pierwsze czytanie wniosku posła Krzyżanowskiego o języku niemieckim w szkołach, dalej przedmioty niezałatwione na wczorajszem posiedzeniu, tj. preliminarz funduszu szkolnego, szkoła realna, ferje szkolne, Wydział lekarski, sprawozdanie komisji prawniczej z wniosku p. Jędrzejewskiego o podatku pośmiertnym, sprawozdanie komisji statutowej z wniosku Hausnera, w przedmiocie pomnożenia posłów z miast, i sprawozdania komisji petycyjnej.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z dnia 18. bm., początek o godz. 7. i pół.

Ażeby nie przedłużać posiedzenia odczytywaniem protokołu, na wniosek dr. Zuckra, uchwalono, ażeby nadal nie odczytywano protokołu, lecz ażeby zostawał zawsze na widoku w kancelarji, jak to dzieje się w sejmie.

Przystąpiono do porządku dziennego. Uchwalono posadę syndyka miejskiego, z zobowiązaniem, aby utrzymywał bióro w magistracie. Dr. Semilski był wniósł, ażeby uwolnić syndyka od utrzymywania bióra, ale po przemówieniu pp. Niemczynowskiego, Dąbrowskieo, Zuckra i objaśnieniach p. prezydenta, Rada przeszła nad tym wnioskiem do porządku dziennego. Dalej uchwalono personal miejskiego zakładu sierót: dyrektora, ochmistrzynię, pomocnicę, nauczyciela, nauczycielkę, pomocnika nauczycielskiego, trzech dozorców dzieci.

W rubryce zarządu dóbr miejskich — uchwalono personal: nadleśniczego, dwóch leśniczych, 4 praktykantów leśnych, dwóch dozorców lasowych, 21 leśnych, dozorcę składu drzewa we Lwowie.

W rubryce pomocników kancelaryjnych, ustanowiono koncepientów, pisarzy, egzekutorów i 6ciu rewizorów targowych.

Co do służby, uchwalono dwudziestu pięciu woźnych, i siedmdziesięciu pięciu strażników. — W straży ogniowej ustanowiono trzech sierżantów, pięciu nad-pompierów, dwudziestu sześciu pompierów 1ej klasy i 26ciu pompierów II. klasy. W służbie ratuszowej ustanowiono: jednego zawiadowcę i 9 stróżów; w służbie budowniczej: trzech drogomistrzów, 15 konduktorów, jednego studziennego, pięciu rurników, dwóch dozorców czyszczenia kanałów, ogrodnika, pięciu dozorców plantacyjnych, magazynjera i stróża.

Co do płac uchwalono: Drugiemu wiceprezydentowi 3250 zł., starszemu radcy magistratu 2600 zł., radcy magistratu 2010 zł., sekretarzowi 1600 zł., komisarzowi konceptowemu 1240 zł., koncepiście 880 zł., kierownikowi manipulacyjnemu 1240 zł., oficjałowi 880 zł.

Ponieważ wkrótce po godzinie 9ej zabrakło kompletu, przeto prezydent zmuszony był zamknąć posiedzenie.

Z Izby sądowej.

— (*Ka*) **Złoczów** d. 12. b. m. (Dokończenie.) Nasz Iwan ale fantazji nie traci, i przyjmuje minę bundziuczną, bo właśnie Paraszka Wojciechowska do sali wstępuje; wszak to ona miała z ryskalem w ręku czubiących się rozbrajać, i przytem męża uderzyła, tak się bronił Iwan — i ramie mu popsuła; z babą przecież prędzej do końca przyjdzie.

Paraszka Wojciechowa, już z ruska przemawia; schludno i więcej po mieszczańsku ubrana, ale nieodrodna to żona Wojciecha. Z początku też krótko odpowiada, ale zaczepiona przez Iwana najbardziej znowu względem wódki, którą go częstowali — puszcza się Wojciechowa w rozhowor, i nuż odcinać się Iwanowi, aż w końcu tak się baba rozgadała, iż się przyznała, jako przedtem bulby kopała.

Ryskalom — wtrąca Iwan.

— Breszesz — replikuje Wojciechowa — ne ryskalom, ja ruskala w domu ne maju, beru jeho sobi wid susidy; patyczem, panowe, ot kopankoju widhortałam bulby, ałe i jeju kenułam, bihajucza na toj harmider do chaty.

— A zatem nie byłaś od początku przy bójce— zarzuca pan przewodniczący — nie mogłaś zatem wszystko tak dobrze widzieć, jakeś nam tu to opowiadała; bo w becyrku słuchana, nie wiedziałaś podać, jak się to stało.

—Ałe teper znaju — odpowie nieskonfundowana Wojciechowa, i znów puszcza się w rozhowor.

Możesz odejść — zakończa pan przewodniczący, Makrynę Salamonównę przywołać! Nie wiedzieć czy nam wiele powie, bo to jeszcze młode.

— Nadchodzi Makryna, i staje rezolutnie przed sądem. Mała ale zgrabna, dość czysto ubrana, ale nogi ma czarne, że ci się zdaje, iż trzewiki obuła; ale gdzie tam, jeszcze jej nie stać na trzewiki, i szewc na wsi niema kopyta na jej zgrabną nóżkę, to pomazała sobie ją pożoką dla fantazji. Chuścina mizerna głowę otula, ale z pod niej wygląda twarzyczka delikatna o wyrazie rozumnym; a kaftanik przycisnęła do stanu, iż jej wcale zgrabnie.

Makryna — rzecze pan przewodniczący — miałaś według metryki w czasie wypadku przeszło 14 lat, bo jesteś już w 16tym, wykonasz zatem przysięgę, że prawdę nam powiesz.

Przysięgam — odpowiada Makryna, wyprostowawszy się jak struna, i podniósłszy prawą rękę jak najwyżej.

Po zaprzysiężeniu opowiada Makryna bez szczególnego naprowadzenia rezolutnie, szczegółowo, i tak jasno rzecz całą przedstawia, że z podziwem wszyscy na nią spoglądają. Okazuje się więc, że gospodarz z nieproszonym gościem rzeczywiście się czubili, a że ona wybiegłszy aby Paraszkę do pomocy przywołać, nie mogła ją oderwać od pracy przy bulbach. Niech się tam czubią, odrzekła jej wówczas Wojciechowa. Wróciła tedy Makryna patrząc z proga, co się z obrońcą jej sławy stanie i dopatrzyła się też całej nieszczęśliwie dla niego kończącej się potyczki.

Iwan też język w gębie stracił, i dopiero przez pana przewodniczącego pytany, co ma na te zeznania, jego potępiające, powiedzieć, zarzuca tylko: Tyś u mnie kradła a ja za to się z tobą pokłócił, i dałem ci w twarz.

— Nie prawda, ja u was nie bywam nigdy — szwytko odpowiada Makryna — proszę panów, on zły na mnie, że nie do niego, ale do Wojciecha przychodzę, ale i o tem wówczas nic nie mówił, tylko ni ztąd ni z owąd, hop mię w kark, raz — drugi.

—Aleś ty przecież złodziejka i byłaś w areszcie, był to ostatni argument Iwana, który już całkiem fantazję stracił, gdy mu Makryna tak dobitnie jego kłamliwe wybiegi w oczy ćwikała, i dowiodła, że nie pił wódki u Wojciecha, i nie był pijany, tylko jakoś bardzo rozsierdzony po chacie się przechadzał.

Czyż to prawda, Makryna złodziejka? Tak to, ta Makryna to zgrabne dziewcze, Bóg wie z jakiego dobrego rodu, bo i tego metryka jej domyślać się pozwala — ta Makryna tak mile u Wojciecha widziana, przez to zazdrość Iwana wywołująca — ta Makryna, której się Wojciech więcej niż własnego dziecka ujął, za co tak smutną zapłatę otrzymał — ta Makryna młoda i hoża, u tego samego dobrodzieja jej, Wojciecha, w trzy miesiące później, zalazłszy na strych, sprytnie ukradła połeć słoniny, tak iż tylko uratowanemi resztkami „ua Rozdestwo hołubki umastyty moż buło.“

Proszę panów — dygnąwszy odpowie Makryna na uczyniony jej zarzut — to prawda, ale byłam wówczas pijaną, i odsiedziałam już swoje.

Widać że i pan Wojciech w tym występku swej protegowanej nic zdrożnego nie widzi; cóż to! nie pilnował dobrze sadła przed kotem; on nawet nie wie, że Makryna była karaną w becyrku, to tylko panowie żandary, co zaskarżyli wszystko do sądu. Na ustroniu stojąc przyjaźnie patrzy Wojciech za odchodzącą Makryną, przecież ona jak po dawnemu do niego przychodzi, będąc jemu teraz jeszcze więcej potrzebną, aby mu podała łyżkę strawy.

Nie pomogła Iwanowi świetna jego obrona, jako jego Wojciech do siebie wpraszał i poczęstował, aby jego wraz z żoną poturbował. Wojciech stary pierwej skarżył się coś na nogę — tak broni się ostatecznie Iwan — pewnie to mu w lewą rękę wlazło. Oczyszcza też jego pan obrońca, wykazując przypadek, u takiego starego łatwy. — Nic to nie pomoże, udowodnionem jest, że Wojciech był zdrów do ostatniego momentu: na dwa dni przedtem nosił zdaleka ciężar dla arendarza, dnia poprzedzającego młócił cały dzień u sąsiada, a tego samego dnia u siebie drzewo rąbał; dopiero podniosłszy się z ziemi po zajściu z Iwanem, zaraz się skarżył, że lewą rękę ma popsutą. Sędziowie przysięgli też na osobno postawione pytanie: czyli trwała utrata władzy w lewej ręce Wojciecha W. jest skutkiem nieprzyjaźnego postępku Iwana N.? — jednogłośnie odpowiadają: Tak. — Sąd też zasądził Iwana Nakonecznego, choć na najmniejszą karę jednego roku, ale zaostrzył mu pobyt w niemiłych murach, dla skuteczniejszej pokuty.

A któż mi za ból zapłaci? — pyta Wojciech.

Możesz z majątku Iwana wybrać egzekucję co ci przyznano — objaśnia go p przewodniczący.

Ej co tam z tego — kończy p. Wojciech odchodząc i znów sobie coś pod nosem mrucząc.

Może to nasz Wojciech myślał, że mu zaraz sąd wypłaci, co mu przyznał; wszak wójtowi kazał sąd przyznać w „sekuraci“, tak że on po spaleniu jeszcze lepiej się odbudował. A może myślał sobie nasz pan Wojciech, że lepiej byłby sąd był zrobił, gdyby mu był pozwolił, w odwet Iwanowi rękę wykręcić. Któż to wiedzieć może, co sobie tam pan Wojciech myślał, wszak on tyle zawsze myśli i duma, i niejedno już sobie wydumał... tylko szkoda że tak mało mówi!

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— W niedzielę dnia 23. b. m. odbyć się ma w ogrodzie miejskim (pojeznickim) na dochód szkoły ludowej ewangielickiej festyn, połączony z loterją fantową, składającą się z prześlicznych przedmiotów, przeważnie własnoręcznie wyrobionych przez damy. Cel tego festynu, zasługujący ze wszechmiar na nasze poparcie — zgromadzi zapewnie liczną na ten dzień publiczność, w ogrodzie miejskim.

— Rozkład letnich egzaminów dojrzałości, (podany wczoraj) wywołuje ogólne niezadowolenie tak nauczycieli jak uczniów. Nasza krajowa Rada szkolna pominęła i w tym roku dotyczące przepisy. Nauczyciele jak uczniowie szkół średnich mają prawo być uwolnionymi już w połowie lipca. We Wiedniu, gdzie kurs letni kończy się o miesiąc później jak w Galicji, poczynają się egzamina dojrzałości już w maju — w gimnazjum samborskiem zaś dopiero d. 31. lipca!! Lwowska szkoła realna była w tej mierze już zeszłego roku pokrzywdzoną, a będzie nią i w tym roku. Egzamina dojrzałości rozpoczną się w niej dopiero 14. lipca, a ponieważ uczniów będzie do 80, potrwają zatem około trzy tygodnie; i zamiast po pięciu, wypadnie po ośmiu uczniów dziennie egzaminować. Jeżeli Rada szkolna takie termina wyznacza, to niechaj zarazem obmyśli fundusz na utrzymanie uczniów, których po połowie lipca w szkole przytrzymuje.

— Przeszłego roku, jak wiadomo, brukowali w naszem mieście kilka ulic robotnicy sprowadzeni z Prus, mianowicie z Poznańskiego. Mają oni nawet kontrakt, zapewniający im robotę we Lwowie przez lat kilka. Przeciwko temu niby mieć nie można, bo wykonywują robotę szybko, gdyby nie fakt, że ulice przez nich tamtego roku brukowane, już teraz naprawiać potrzeba, co znów uskuteczniają ci sami robotnicy, i jak przypuszczać należy, znowu będzie bruk nie trwały, chociaż postawią go prędko. Robotnik ten lepiej obrobionym zwykł brukować kamieniem, jest więc nie wprawny w użycie tutejszego kamienia, i dlatego brukuje u nas źle. Pod tym względem przewyższa go nasz robotnik, chociaż roboty z mniejszym mu idą pospiechem.

— Wtych dniach przyszła do jednego z tutejszych kantorów wymiany dziewczyna, córka inwalidy i chciała zastawić los pożyczki miasta Stanisławowa. Kantorzysta jednakże oświadczył jej, że tylko kupuje losy, a nie przyjmuje w zastaw. Nawiasem jednak rzucił pytanie, czy przypadkiem ten los nie jest już wyciągnięty, a gdy mu właścicielka losu odpowiedziała, że o tem nic nie wie, i że ma go od dwóch lat, zaglądnął w spisy wygranych i okazało się, że właścicielka losu proponowanego w zastaw, wygrała na niego 8000 złr. Ta wiadomość wywarła naturalnie wielkie wrażenie na dziewczynie, a obecny tej scenie lekarz, o mało nie potrzebował użyć swej sztuki, ażeby owe 8000 złr. zrobić dla szczęśliwej nieszkodliwemi.

— Proces panny Bogdani o mało nie miał epilogu, w którym odegrać miał główną rolę obrońca artystki. Prokuratorja bowiem zamyślała wnieść na niego zażalenie do Izby adwokackiej, z powodu że nie zbyt względny był dla publicznego oskarżyciela w procesie panny Bogdani, będącym w swoim zawiązku istotnie nie do wytłumaczenia niespodzianką, nawet dla prawników. Zamiar ten prokuratorji po pewnym rozmyśle z jej strony upadł. Oskarżony był z różnych stron dr. Hönigsman także o porozumiewanie się przed procesem ze skarżącymi, i o gwarantowanie im przez siebie samego spłaty pewnych sum, w razie wyroku uniewinniającego, lecz i ten zarzut okazał się fałszywym. Widocznie zaczyna nie mieć szczęścia prokuratorja.

— **Czarny dąb**. Donoszą nam z pod Radymna: We wsi Baryczu, należącej niezawodnie do najstarszych osad w naszym kraju, San wyrwał znowu kawał brzegu, przyczem okazały się ślady dębu zaczerniałego. Miejscowy ksiądz gr. kat., Hornicki, należący do ludzi myślących, chciał to ciekawe zjawisko ocalić i kazał go swoim kosztem wydobyć. Zdawało się zrazu, że to będzie okaz niewielki; odkopywanie jednak przeciągało się coraz bardziej, aż w końcu odgrzebano czarny zupełnie i czerstwy dąb, rozmiarów olbrzymich, bo liczący 12 łokci długości i sążeń średnicy. Samo wywindowanie na brzeg kosztowało ks. Hornickiego przeszło 20 złr W Baryczu obiega żywa jeszcze i niewątpliwa tradycja, że w miejscu, gdzie ten dąb napotkano w głębi ziemi, był niegdyś środek wsi. Materjał tego dębu jest bardzo cenny. Ktoby pragnął nabyć na przerobienie w tarcice lub do muzeum, raczy się udać do ks. Hornickiego w Baryczu ostatnia poczta Radymno.

— **Gecel Wilkenfeld**, zawołany lichwiarz wiedeński, który skazany przez sąd wiedeński na karę więzienia umknął za granicę, przytrzymany został w zeszłym tygodniu w Liverpoolu. Syn jego, dawniej już schwytany w Krakowie i osadzony w więzieniu, zażył tam w zamiarze samobójczym trucizny, został jednak odratowany.

— **Na fundusz zakupna** Unjij Matejki złożyli prócz wykazanych już w *Gazecie Narodowej* 12250 złr. 90 ct. PP. JEksc. minister dr. Florjan Ziemiałkowski 50 złr., p. Mikołaj Wolański 50 złr. przez delegata p. Szymberskiego z Mielca pp. K. Madejski, J. Ostrowski, A. Jaworski, Podolawski, S. Kleinmann, A. Jezierski po 1 złr.; Kogut i Leyko po 50 ct.; razem od p. Szymberskiego ponownie 7 złr. — przez delegata p. Hipolita Czajkowskiego z pow. Bobreckiego pp. Bronisław Ujejski 25 złr.; Rom. Bartmański 15 złr.; H. Czajkowski, J. Czajkowski, Alojzy Bocheński po 10 złr.; A. ks. Dembiński, M. Marasse, ks. Kastory, M. Barzykowski, B. Wysoczański, J. Pieńczykowski, Hrusiatycze S. Godlewski, E. Hoszowski, S. Henzel, W. Berezowski, J. Hirschler, Rom. Wybranowski po 5 złr.; J. Karwat, T. Wajdowski po 3 złr.; J. Leszczyński, Stobiecki, Rudnicka, H. Berezowski, Ksaw. Hirschler, J. Pilecka, N. N., J. Krokowski po 2 złr.; A. Wybranowski, W. Obertyński, B. Tychowski, W. Kubowicz, Tschörch, Zajączkowski, Dębicki, Szatowski, Godlewski, Bogucki, Wołos, Godlewski, Kruszelnicki, Lachowicz, ks. Aedrzejowski, Dobrowolski, Walek, Gliński, Lamperski, Międlicki, Kuczyński, Sochacki, Głuchowski, Chmielewski, Ellnaiu, Józef L., Kołpaczkiewicz, Piotrowski, Ficałowicz, Chmielewski, Acht, Bastgen, ks. Korzeniowski, Smalawski po 1 złr.; Popiel, Zajączkowski, Laurych, J. Trentowicz, Pachtynger, Czerny; Petrowicz, Czarnok, Hermann, Meth K. i Zawistowski po 50 ct.; razem od p. H. Czajkowskiego z Bobreckiego 202 złr. — Razem we Lwowie dotychczas 12559 złr. 90 ct.

— **Kraków** 19. maja. Czytamy w krakowskiej „Kronice“. Wczoraj z powodu ucieczki panny Menkes, zamiast zapowiedzianej Załogi okrętowej, odegrano komedyjkę Żyd w beczce. Panna Menkes nie umiała się oprzeć poknsie — i idąc w ślady Siennickich, Ładnowskich i tylu innych swoich kolegów i koleżanek, zbiegła do Warszawy do teatrzyku p. Teksla. Nie idzie nam o śpiewaczkę, którą nie trudno będzie zastąpić, ale jeśli można, w razie potrzeby, ścigać nawet koczujących cyganów, dla czego dyrekcja teatru krakowskiego nie użyje raz już tego środka przeciw zbiegom teatralnym, tem bardziej, że każdy z nich na kilka dni przed ucieczką, zawiera zwykle nowy kontrakt z dyrekcją i bierze od niej znaczny forszus...... na koszta podróży do Warszawy lub Lwowa?! Pobłażanie zamiast ukrócić złe, powiększy je owszem i w końcu przyjść może do tego, że publiczność jak wiadomo, nie zbyt wielka amatorka „Żydów w beczce“, wyrzeknie się teatru, nie mogąc mieć nigdy pewności, czy w ostatniej jeszcze przed przedstawieniem chwili, który z artystów nie urządzi drapaka.

Jeden ze znanych i zdolnych budowniczych krakowskich p. Nitsch, w celu zaradzenia brakowi mniejszych mieszkań, powziął bardzo praktyczną myśl, wystawienia przy ulicy Lubicz dwupiętrowej kamienicy, przeznaczonej na same tylko mieszkania złożone z pojedynczych pokoi i kuchenek wraz z przynależnościami. Zarazem zamierza p. Nitsch wprowadzić wodociągi po piętrach, co o ile wiemy, byłoby u nas dopiero drugim przykładem tego za granicą tak rozpowszechnionego urządzenia. Nie pozostaje nic innego jak tylko przyklasnąć tej myśli i czekać jak najrychlejszego jej urzeczywistnienia.

Zabawa tegoroczna na Bielanach w Zielone Święta odznaczyła się licznemi pożarami lasu, albowiem zaszły trzy wypadki, to jest: w pierwsze święto dwa, a w drugie święto jeden; ostatni ogień był nawet tak wielki, że się blisko mórg lasu spaliło.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— W Warszawie wychodzi zeszytami obszerne dzieło p. t. „Wolnomularstwo i Jezuityzm.“

— Niedawno nakładem i drukiem p. Feliksa Fryze i Sp. w Warszawie, wyszła z druku praca znanego autora dzieła „Powszechne ogrodnictwo Michała Czepińskiego: „O uprawie wina w ogrodach“ z dwiema tablicami, objaśniającemi przedmiot figur.

— Nakładem Spółki wydawniczej księgarzy warszawskich wychodzi w Warszawie „Historja XVIII i XIX wieku, do upadku cesarstwa francuskiego, przez J. K. Schlossera w przekładzie polskim.

— Nr. 9. Bartnika Postępowego: Nauka hodowania pszczół (z ryciną); Z meteorologii przez dr. Staneckiego; Wybór dla klimatu naszego stosownych gatunków jabłek przez S. Padlewskiego; Rada na złe czasy; Roboty w pasiece i ogrodzie w maju. Ruch stowarzyszeń. Ogłoszenia. Przedpłata roczna Bartnika przysłana wprost do redakcji we Lwowie wynosi tylko 1 złr. 50 ct. Redaktorem jest uczony profesor dr. T. Ciesielski.

— W Rzeszowie zawiązało się dnia 10. kwietnia r. b. „Stowarzyszenie budownicze.“ Statut już podpisany i dyrekcja wybrana. Weszli do niej Neugebauer, F. Schaitter i Momidłowski. Pierwszą robotą Stowarzyszenia ma być budowa seminarjum nauczycielskiego w Rzeszowie. Spodziewamy się, że Stowarzyszenie to, będzie miało wzgląd nie tylko na zyski, ale też i na to, ażeby budowy przez niego dźwignięte były trwałe, wygodne i piękne. Na wzgląd piękna budowniczowie galicyjscy zwracają małą uwagę, a przecież architektura należy do sztuk pięknych.

Ostatnie wiadomości.

Z Kopenhagi donoszą d. 20. bm.: Całe ministerstwo podało się do dymisji. Król dymisję przyjął.

Norddeutsche Ztg. wyraża wątpliwość, czy nowa ustawa o klasztorach ograniczona tylko do Prus, odniesie taki skutek, jakiego się po niej spodziewać należy w walce o prawa zwierzchnicze państwa.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 20. maja. Dzisiaj Chlumetzky mianowany ministrem handlu, a hrabia Hieronim Mansfeld ministrem rolnictwa.

Wersal d. 20. maja. Zgromadzenie narodowe. Przewodniczący komisji konstytucyjnej, Batbie, oświadcza, iż z trzydziestu członków tej komisji podało się 23 do dymisji. Prezydent Izby na to oświadcza, iż gdy mniejszość komisji zatrzymała swe mandaty, więc nie można komisji rozwiązywać, lecz potrzeba ją uzupełnić.

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 20. maja 1875.

godzina 11. minut 15 przed południem.

Akcje kred.	235 75.	Anglo-austr.	129.60
Unionsbank	109.80.	Vereinsbank	—.—
Kolej Kar. Lud.	233 75.	Kolej połudn.	130 25
Franko-austr.	—.—.	Baubank	13 25
Losy z r. 1860	112.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. bez ruchu.	

Wiedeń 20. maja 1875.

godzina 2. minut 18. po południu.

Akcje fran.-aus.	44 75	Węgier. kred.	224 75
Anglo-austr.	129.75.	Unionsbank	109 90
Kolej Kar. Lud.	233 75.	Nordbahn.	197 50
Kolej południo.	128.50.	Kolej Alföd.	131 25
Kolej Elżbiety	185 50.	Kolej Lw.-czer	140 —
Węg. Nordotstb.	123.—.	Vereins-Bank	17 —
Wiener-Bauges.	33 —.	Węg. Ostbahn.	49.75
Gal. indemniz.	87.25.	Losy z r. 1864	138 75
Franco-H.-Bank	62.—.	Verkehrsban	93.—
Losy tureckie	55 50	Baubank-Act.	12 25
Kolej panstwow.	297.50	Bankverein	111.50
Wied. Bauver.	24.40.	Losy węgier.	82.25

Usposobienie silne.

Berlin, 19. maja. Russ. Banknoten 281.90. Credit Act. 430 — Lombarden 230.— Galizier 105.50 Staatsbahn 541.— Rumänier 34 70 Oesterr.-Banknoten 183.80. Usposobienie: silne.

Lwów, z Izby handlowej dnia 20. maja.

	[illegible]	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	233 —	235
„ Lwow.-Czern. Jassy	139 —	41 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	247 —	249 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	87 10	87 75
„ „ „ 4 pr. w. a	6 25	78
„ „ „ 5 pr. okres	87 10	87 75
Banku hip. gal. 6 pr.	92 2	92 85
Gal. zakł. kred. włośc.	98 50	100
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6%, losowanie w 15 lat .	89 76	90 75
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	87 1	87 75
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	91 50	93 —
Losy miasta Krakowa	15 75	16 75
„ „ Stanisławowa	15	6 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 18	5 29
Dukat cesarski	5 18	5 [illegible]
Napoleondor	8 86	8 92
Pół imperjał rosyjski	8 97	9 11
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 70
Rubel rosyjski papierowy	1 52	1 53
Pruskie bilety kasowe	1 62	1 64
Srebro	102 25	3 50
Wiedeń d. 18 maja.		
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w banku. 5 pr	70 15	70 25
„ „ w sreb. 5 „	74 40	74 50
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k	2.2	274
1839 1/5 losu	243	244 50
1854 po 250 zł 4 pr	[illegible] 4 25	104 75
1860 „ 500 zł. w a. 5 pr	111 90	111 20
1860 „ 100 „ „	116 25	116 75
1864 „ 100 „ „	133 50	134 —
Listy zast. dom po 12. 5 pr	[illegible] —	127 50
Oblig. indem. za 100 zł.		
Galicyjskie	87 —	87 50
Bukowińskie	6 —	— —
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 p	99 90	100 90
Węg. poż. prem. po 100 złr	83 —	83 25
Turecka poż. kol. po 400 fr	55	55 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	129 75	30 —
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr.	109 —	112 —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	234 25	234 50
„ węg. 200 zł. em p. 80	222 —	222 50

	[illegible]	żądają
Tow. eskont. n aust. po 60 zł	773	782 —
Franco-austr. po 100 złr em. 40 pr.	44	45 50
Franco-węgier. po 200 z em. 40 pr.	6	6 [illegible]
Gal. bank hip. po 200 zł em. 60 pr.	—	— —
Gal bank dla hand. i prze. po 200 złr.	—	—
Gal zakł. kr. ziem. po 200 zł		—
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	—	— —
Renten bank po 200 złr.	—	— —
Banku nar. austr po 600 zł	964	966 —
Banku powsz. aus. po 200 złr		
Unienbank po 200 złr.	103 75	110 25
Vereinsbank po 200 zł. a. 4	17 —	17 25
Verkehrsbank pow. po 300 zł	93 50	93 50
Wied. bankver. po 200 złr	111 —	112
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb	131 —	132 —
Dniestrzańskiej „	— —	— —
Elżbiety „ m. k	185 —	185 5
Ferdynanda półn. po [illegible] zlr. m. k	1965	1970
Franc. Józ. po 200 złr w a	67 50	68 5
Kol. gal. Karl. po 200 złr	233 75	234 —
Lw. [illegible]	140 25	141 75
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr. a	—	—
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr	153 75	154 —
„ lit. B. po 200 zł. sr	— —	— —
Rudolfa po 200 złr. s. r	— —	— —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr	— —	— —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a	294 26	294 75
Südbahn po 200 zl. srebr	128 75	129
Tramway wied. po 20 zł	124 —	124 50
Węg.-gal. (Łup.) po 200 zł. w. a	116 50	117 5
Węg.-pół. wschod p. 200 zł. s	122 50	122 75
„ wsch. (Ostb.) po 200 zlr. w. a.	49 50	50 —
„ zachod. (Westb.) po [illegible] zlr. w. a.	— —	— —
Akcje przemysłowe		
Budow. Tow. austr. po 200 zł	17 —	17 25
„ wied. „ 100 „	24 75	25 25
„ tanich pom. po 100 z	10 10	10 30
Listy zastaw. (za 100 zł		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr	96 60	97 —
„ spłac. w 33 lat. 5 p. w.	87 25	88 —
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w.	76 75	— —
„ „ 5 pr. w.	86 75	— —
Galic. bank hip. 6 pr. w.	92 25	3 —
„ Zak. kr. włość. 6 pr w	99 —	100 —

	[illegible]	żądają
Bank nar. austr. m. k. 5 p		
„ „ „ w. a.	96 0	97
Obligacje pierwszeństwa kolei. (za 100 zł)		
Albrechta. po 300 zł. 5 p. 100.	96 50	963
Alföldz 200 zł 5 pr sr w.	—	77 75
Czeska z. 300 zł. 5 p sr. w a	— —	—
Dniestrzańska 300 „		—
Elżbiety po 5 pr. srebr. w	93	94
„ em. 1862 „ p.	92 25	92 75
„ em. 187[illegible] „ pr		9 75
„ em. 1879 „	— —	97
Ferdynanda półn. 5 pr	99	—
„ „ 6 pr. w	922	92 0
„ „ 5 pr sr	105 50	105 60
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr w	10 2	101 60
„ II. em. 5 pr.	100 50	01
„ III. em. 187[illegible] 3	99	99 5
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	87	9?25
Lw. Czer. Jas. I. em 186 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	79 75	80 25
Lw. Czer. Jas. II. em. 186 300 zł. 5 pr. srebr w. a	83 —	839
Lw. Czer. Jas. III. em 186 300 zł. 5 pr. srebr w. a	—	76 75
Lw. Czer. Jas. IV. em. 18 300 zł. 5 pr. srebr w.	—	—
Rudolfa po 300 zł 5 pr. sr. w. a	89 50	[illegible]0
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w a	—	88 —
„ „ 1872 po 200 zł 5 pr. srebr. w	—	7 75
Siedmgrodz 500 fr 5 pr	74 50	75 —
Papiery loteryjne (sz		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z	166	166 50
Klary po 40 złr. m. k	27 5	28
Keglevich „ 10 „	12 —	13
Krakowska po 20 złr.	162	16 75
Palffy „ 40 „	27 75	28 25
Rudolfa „ 10 „	13 50	14
Ks. Salm „ 40 „	36 75	37 25
St. Genois „ 40 „	27 75	28
Stanisław. (poż.) po 20 zł wa	15 50	16
Waldstein po 20 zł. m k	22 75	23 25
Windiszgrätz po 20 zł „	21 25	21 75
Dewizy (3miesięczne		
Berlin 100 tal.	—	—
Frankfurt 100 zł (süddeu .	54 05	54 15
Hamburg 100 mark. bank.	54 5	54 15
Londyn 10 ft. sterl	1 40	1 55
Paryż. 100. frank	44 20	44 2

Podziękowanie

Wmu panu adwoka'owi krajowemu

Dr. Roderykowi Als,

w Rzeszowie,

za gorliwe, bezinteresowne i umiejętne obronne przeprowadzenie procesu, którem wyratował niżej podpisanego od zguby z rąk nieubłaganych lichwiarzy. Niemając innego sposobu wyrażenia mej wdzięczności Szanownemu Mecenasowi pozwalam sobie tą drogą okazać mą szczerą podziękę za tak szlachetne postępowanie

Lwów, 10. maja 1875.

Ignacy Kubin,
urzędnik kol. żel. Arc. K. L. w Sądowej Wiszni.

Asystent farmacji

poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość w aptece pod „koroną“ w Krakowie. 2371 2—3

Nr. 29. przy ulicy Ormańskiej

IZBA ZAŁATWIEŃ we Lwowie — na przeciwko placu Dominikańskiego

Trzy dzierżawy za roczne czynsze od 2 do 6000 zł.
Cztery miejsca za czynsze roczne od 500 do 1200 zł.
Majątki duże, średnie i mniejsze oraz części tabularne przeważnie w wschodniej części kraju, z młynami amerykańskiemi, młocarnią wodną, w warunkach stosunkowo małych wymagających kapitałów.
Kamienice, domy, wille w cenie od 4 do 150.000 zł.
Kapitalik kilku tysięcy zł. do ulokowania za wypłatą ryczałtowo kilkuletnych miesięcznych odsetek.
Kareta Brühla w dobrym stanie do sprzedania.
Dwa fortepiany grane za 60 i 300 zł.
Informacje w każdym kierunku najdonośniejsze.
Sprzedaż produktów wszelkich ziemiopłodów i przemysłowych.
Czuwanie nad tokiem i pomyślnym rozwojem spraw różnego rodzaju, i załatwienie sprawunków.
Umieszczanie młodzieży płci obojga w zakładach naukowych prywatnych lub powszechnych szkolnych lub przemysłowych, lub też na stancjach.
Wyrabianie spieszne najkorzystniejszych i najwyższych pożyczek w krajowych lub zagranicznych zakładach, których uzyskano przez „Izbę załatwień“ od stycznia do do marca r. b. wyżej 200.000 zł. w. a.
Korespondencje franco, konferencje osobiste od 10. przed do 2. po południu. 2396 1—3

Adres listów i telegramów „Izba załatwień“ we Lwowie.

na dole

PŁEĆ TWARZY — PARYŻ — PASTA

MLEKO ANTÉPHÉLIQUE
czyste albo z wodą spędza
PIEGI, OPALENIE
PLAMY PO POŁOGU
ZMARSZCZKI, WYSYPKĘ, KROSTY
WYRZUTY CZERWONE
OPIERZCHŁOŚĆ
PRYSZCZE
Zachowuje ciało twarzy czyste i płeć bez skazy
CANDÈS et Cie

Dostać można we Lwowie w apt. pana Mikolascha i w handlu galanteryjnym p. Strzyżowskiego. 1882 6—26

Do nabycia z małym kapitalikiem zaliczkowym lub też do zadzierżawienia

FOLWARK

o 500 morgach przestrzeni lasu pola i łąki, półtora mili od dworca kolei Gródek. Zgłosić się pod adresą **W. Karaczewski,** poczta BIAŁA GÓRA albo biuro komisowe pana Birkle we Lwowie. 2268 4 6

Słabości Piersiowe.

SYROP z PODFOSFORANU WAPNA
PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU
8, ulica Vivienne.

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle, chrypki długoletnie koklusz, zapaleni, gardła i kanału oddechowego (bronchites)e ale szczególniej pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przypisują często Pastylki ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści p. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszlów zwyczajnych. 1863 15—15

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa, w Rzeszowie Schaittera; w Czerniowcach w apt. p. Golichowskiego.

Adwokat

Dr. Ludwik Łubiński

zawiadamia,

że przeniósł swoją kancelarję do gmachu **Banku Włościańskiego** *przy ulicy* **Jagiellońskiej** *(Jezuickiej)* *Nr.* **14.** *we Lwowie.*

Powóz



wiedeński, lekki, używany, jest zaraz z wolnej ręki do **sprzedania** na Klepatowie Nr. **12** 2395 1—2

Magazynier

oraz kontrolor gospodarczy, beżżenny za kaucją, znajdzie umieszczenie. Zgłosić się listownie pod literą **H.** poczta GRODEK koło Lwowa. 2301 5—6

Uwiadomienie.

Józef Pawlik
fabrykant powozów
w Przemyślu (nad Sanem)

ma zaszczyt PT. panom obywatelom ziemskim, dzierżawcom i gospodarzom mniejszym donieść, że **powiększywszy i ulepszywszy swoją**

fabrykę powozów w Przemyślu

na większy rozmiar, która obecnie z innemi zagranicznemi fabrykami tego rodzaju w zawód pójść może, można u niego dostać każdego razu gotowych karet, powozów faetonow, wózków węgierskich i polskich w najnowszych i najgustowniejszych fasonach, jakoteż sań ruskich z wygiętemi kopanicami, po najumiarkowańszych zniżonych cenach, przyjmuje takie wszelkie zamówienia i obstalunki na powyższe powozy tudzież wozy gospodarskie i wykonuje takowe punktualnie jak najdokładniej doborowym materjałem, najlepszym angielskim lakierem jakoteż dobrą z najlepszych fabryk sprowadzoną skórą i materjałem do wybicia powozów na wewnątrz niemniej dywanami. Za dokładne wykonanie ręczy jego własny interes, dla tego liczy na względy P. T., pp. obywateli, zaznaczając przytem w ostatku, że listowne zamówienia bynajmniej niezawodzą. Taksamo przyjmuje wszelkie reparacje. 23 3 2—3

Przemyśl, d. 10 maja 1875.

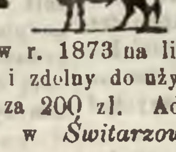
Dr. Medycyny KARCZ

od kilkunastu lat specjalista i autor **„Poradnika w słabościach wenerycznych** z przydatkiem o **Samogwałcie“** leczy gruntownie wszelkie **słabości weneryczne i skórne,** tudzież zgubne skutki samogwałtu: **pollucje i impotencję.** „Poradnik“ (drugie wydanie) kosztuje 1 zł. 20 ct 1952 9—?

Ordynuje codzień od godz. 8-10 i od godz. 2-4 we **Lwowie,** ul. Wałowa l. 3.

Udziela także rady lekarskie listownie i wysyła lekarstwa.

„Szwic“

Byk  **4-letni,**

zakupiony w r. 1873 na licytacji lwowskiej, letki i zdolny do użytku, jest na **sprzedaż** za 200 zł. Adres: Zarząd gospodarski w *Świtarzowie*, poczta SOKAL. 2345 3—3

Pół miliona

wstążek czysto jedwabnych i aksamitnych we wszystkich możebnych kolorach i szerokości, sprzedaje się po pewnej zwiniętej fabryce wyrobów jedwabnych, **po cenach nie bylych**, dopóki zapasy wystarczą. Unikając wszelkiej reklamy podajemy **zdumiewająco tanie ceny** w poniżej zamieszczonym cenniku:

Wstążki faille,

czysty jedwab, najlepszej jakości czarne

Nr.	6	9	12	14	16	20	30
złr.	1.35	1.80	2.25	2.70	3.10	3.65	4.15

14 łokci, kolorowe we wszystkich odmianach

Nr.	6	9	12	14	16
złr.	1.45	1.90	2.45	3.05	3.50

Wstążki aksamitne

dobrze zarąbione czarne, w najlepszej jakości, 15 łokci:

Nr.	20	24	30	40	50	60	70	80	
złr.	1	1.15	1.30	1.50	1.70	180	2.—	2.25	
Nr.	90	100	120	150	160	170	180	190	200
zł.	2.45	2.70	3.25	4.10	4.35	4.85	5.—	5.30	5.60

Znajduje się także na składzie około 500 tuzinów prawdziwych chińskich jedwabnych chustek do obcierania szklanek po bajecznie niskiej cenie 35 ct. sztuka. Sprzedaż (z gwarancją za dobrą jakość) wstążek jedwabnych tylko na sztuki. Coby się nie podobało bedzie napowrót franco przyjęte lub wymieniane. Opakowanie bezpłatnie. 2298 4—8

Zlecenia załatwiają się rychło za zaliczeniem, a przy odbiorze 15 sztuk 5% rabatu a przy 30 sztukach 10% rabatu.

Versandtdepot für Seidenbänder,
WIEN, Stadt, Lugeck Nr. 3

	Ceny:
Najnowsze i najlepsze **Żniwiarki** „Springbalance“	430 zł.
Najnowsze i najlepsze **Kosiarki** „Paragma“	310 zł.
CHAMPIONY	580 zł.
Najnowsze i najlepsze **Młocarnie** z patentowanem kieratem . . .	od 135 do 1000 zł.

Z odstawą do wszystkich stacyj kolejowych w Galicji pod gwarancją.

Młyny do mielenia i śrótowania, młynki do czyszczenia.
Siewniki, gniotowniki, grabie sieczkarnie,
Brony, pługi, ogartywacze, okopywacze,
Locomobile i młocarnie parowe,
CZĘŚCI REZERWOWE do MASZYN itd. są zawsze na składzie i na każde żądanie do nabycia

J. WICHERA

we Lwowie, przy ulicy Grodeckiej.

Przy zamówieniu większych maszyn rolniczych udziela się także częściowo i **kredyt za spłatą ratami.**

Najnowsza patentowana **kosiarka** „Springbalance“ HORNSBY & SOHN otrzymała na konkurencyjnej wystawie w ARCIS SUR AUBE (Francja) wobec żniwiarek Champion, Johnston, Wood, Howard & Kirby w nagrodę ZŁOTY MEDAL.

2275 7—?

Słodownika

zdolnego i pracowitego poszukuje się do browaru w BRODACH. Bliższe wiadomości udzieli Wny **Juliusz Gablenz,** skład towarów żelaznych, plac Marjacki we Lwowie. 2337 3—3

Poszukuje się do najęcia

STAJNI

na parę koni ze stancją. Zgłosić się do dorożkarza **Nr. 11.,** ulica Dominikańska. 2392 1—3

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

Pa ARTHAUD MOULIN.

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1810 32—48

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Brodach w apt. M. Kullak.

Bez bolu

i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających **trawieniu,** tudzież bez **chorób następnych** i przerwania **zatrudnienia,** wylecza według zupełnie **nowej metody,** doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowej,

tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

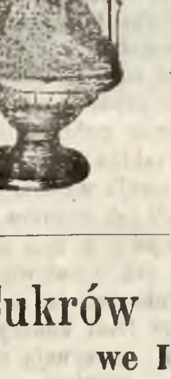
Dr. Hartmann,
członek lekarskiego Wydziału,
w Wiedniu Stadt, Habsburgerg. 1.

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, **upławy u kobiet,** bladaczkę, niepłodność, upławy,

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania zołzowych lub kiłowych wrzodów itd. Zachowuje najściślejszą dyskrecję. Na listy z honorarjum z nazwiskiem lub literą odpowiada odwrotnie.

Za nadesłaniem 5 zł. w. a. przesyła odwrotną pocztą lekarstwa wraz z opisem użycia. 1911 34—50



Skład porcelany i szkła

E. GEBHARDTA

we Lwowie,

poleca gustowne

Wazony i Doniczki

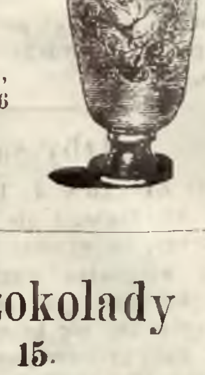
na bukiety i kwiaty

w najnowszych fasonach i deseniach,

oraz 2388 1—6

Kule ogrodowe

we wszystkich wielkościach, po cenach najtańszych.



FABRYKA

Cukrów deserowych i Czokolady

we Lwowie plac Halicki Nr. 15.

W. Lipińskiego,

w Krakowie *przy ul. Brackiej.*

Najlepszych cukrów deserowych: pomadek, czokoladek, z sokami, masowych ft. 1 zl. Karmelków nadziewanych, miętowych cukierków ft. 80 ct.

Jeden funt czokolady wystarcza na 20 porcyj. 2391 1—?

Czokolada zdrowia:				Czokolada zdrowia:			
12 Nr.	1 funt	zł. —	c. 65	6 Nr.	1 funt	zł. —	c. 70
11 „	— „	„ —	„ 80	5 „	— „	„ —	„ 84
10 „	1 „	„ 1	„ —	4 „	— „	„ 1	„ —
9 „	1 „	„ 1	„ 20	3 „	— „	„ 1	„ 25
8 „	1 „	„ 1	„ 50	2 „	— „	„ 1	„ 50
7 „	1 „	„ 2	„ —	1 „	— „	„ 2	„ —
13 „	— „	„ —	„ 60	50 „ w proszku	1 „	„ —	„ 80

Kakao w proszku 1 funt 1 zl.

Clayton & Shuttleworth

we Lwowie.



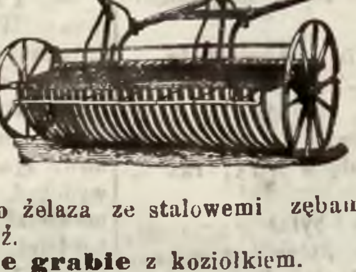
polecają

oryginalne z roku 1875

JOHNSTONA **kosiarki** z kutego żelaza, również
WOODA **kosiarki** wiedeńskiego wyrobu.



SAMUELSONA **Omnium Royal żniwiarki** z przyrządem do podnoszenia stołu. (Aufkippvorrichtung).
WOODA **żniwiarki** z przyrządem do podnoszenia stołu.
JOHNSTONA sławne **żniwiarki**, najnowszej konstrukcji.
HORNSBYE'GO „Springbalance“.



Grabie z kutego żelaza ze stalowemi zębami z koziołkiem lub bez tegoż.
Amerykańskie grabie z koziołkiem.
HOWARDA **przetrząsacze siana.**
Aparaty do ostrzenia noży od żniwiarek, według najlepszej konstrukcji, również
wszelkie inne machiny rolnicze.

Udzielamy supełną gwarancję na wszelkie machiny.

Clayton & Shuttleworth

Lwów, ulica Czarneckiego Nr. 4. 2359 3 ?

Ilustrowane cenniki bezpłatnie.

Srebro Britania

est jedynym metalem, który zawsze zostaje biały i w Anglji znajduje się w każdym domu, gdyż tak trwałem jest jak srebro, a w cenie niższy o dwudziestą część od prawdziwego srebra. Prawdziwe britania srebro jest do nabycia po następujących cenach w składzie angielskich towarów metalowych

M. Bressler, *we Wiedniu, Stadt, Schottengasse N. 9.*

łyżeczka po 10, 15, 20, 25, 30, 40, 45 c.
pół tuzina tychże c. 60, 80, 1. 1.20, 1.50, 2 zł.
łyżka c. 30, 35, 40, 45, 50, 60 c., pół tuzina tychże zł. 2, 2.50, 3, 3.50.
para nożów lub widelców c. 80 (oprawa srebrna) — pół tuzina tychże 4 zł.
sitko c. 30, 40, 50, 60, 80, 1 zł, z rączką lub bez tejże.
pół tuzina podstawek tylko 2 zł. 50 c. — pół tuzina kieliszków na jaja 2 zł.
puszka do posypania cukru 80, 90 c., 1 zł. Świcznik 60, 80 c., 1 zł., 1.50.
pół tuzina obrączek na serwety 2 zł. 50 c., pieprzniczka 60 c.
para lichtarzy wielkich zł. 3, 3.50, 4, 4.50, 5, 6, pół tuzina sztućców deserowych 3 zł. 50 c.
chochla 1.20, 1.50, 1.80, 2, 2.50, 3 zł.
taca 8" c. 90, 10" 1 zł. 20 c, 12" 1 zł. 50 c., 14" 2 zł., 16" 2 zł. 50 c., 18" 3 zł., 20" 3 zł. 50 c. (okrągła, podługowata lub czworogranna),
serwisy do herbaty: na 2 osoby 15 zł., na 4 osoby 18 zł., na 6 osób 21 zł., na 8 osób 26 zł. z miseczkami.

Wszystkie tego rodzaju przedmioty nadzwyczaj tanio.

Zlecenia z prowincji uprasza się stosować do:

M. BRESSLER,

englische Metalwaaren-Niederlage, we Wiedniu, Stadt. Schottengasse N. 9.

Wysyłki załatwiają się odwrotnie za zaliczeniem.

Jeżeliby sobie kto tego życzył, uskuteczniamy zamówienia i o jednej sztuce, jedynie dla przekonania się o dobroci towaru. Przy odbiorze za 100 złr. opuszczamy 10 proc. rabatu. 1912 29—36

Licytacja.

Podaje się do publicznej wiadomości, iż licytacja na zaległe fanty w urzędzie zastawniczym PII MONTIS, na dzień **24. maja r. b.** zapowiedziana, odłożoną została na **dzień 21. czerwca b. r.,** która się rozpocznie o godzinie 9. z rana 2384 2—3

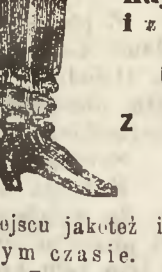
Realność,

mila od miasteczka powiatowego Przemyślany, obejmująca 35 morgów dobrej roli. 12 morgów wybornych łąk. 10 morgów pastwisk, młyn o dwóch kamieniach, stawek i ośm morgów lasu z budynkami gospodarskiemi w bardzo dobrym stanie. z zasiewami lub bez zasiewów, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Dochód roczny z młyna niesie 500 zł. w. a. Bliższa wiadomość na miejscu w **Wypryskach** na ustroniu zwanym Barany u właściciela. 2293 1—1

Józef Kozłowski

we **Lwowie**, przy ulicy Sobieskiego Nr. 7.



ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż w jego składzie dostać można **najtańsze, nadzwyczaj trwałe i z wytworną elegancją** wykonano

obuwie męzkie

z najlepszego materjału zagranicznego.



Przyjmuje wszelkie zamówienia w miejscu jakoteż i z prowincji i wykonuje takowe w najkrótszym czasie.

Zamawiający z prowincji obuwie, raczy na miarę przysłać jeden but zużyty. 2394 1—3

C. k. uprz. kolej  Naddniestrzańska.

OBWIESZCZENIE.

Trzecie zwyczajne walne zgromadzenie

akcjonarjuszów c. k. uprz. kolei Naddniestrzańskiej

odbędzie się dnia 26. czerwca b. r. o godzinie 11. przedpołudniem we Wiedniu,

w biórze Towarzystwa, śródmieście Nibelungengasse 3.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Rady zawiadowczej i przedłożenie rachunków za rok 1874.
2. Sprawozdanie wydziału rewizyjnego i powzięcie uchwały o tymże.
3. Wybór Wydziału rewizyjnego na rok 1875.
4. Wybór członków do Rady zawiadowczej.
5. Uchwalenie ceny znaczków obecności za uczestnictwo w posiedzeniach Rady zawiadowczej.

Panowie akcjonarjusza, którzy na tem walnem zgromadzeniu uczestniczyć lub prawo głosowania na podstawie §. 14. statutów wykonywać zechcą, winni złożyć swe akcje najdalej do 18. czerwca 1875, przy kasie głównej Towarzystwa w Wiedniu, I. Nibelungengasse 3. wraz z należącemi do tychże jeszcze nieprzepadłemi kuponami i talonami oraz podwójnie wystawionemi spisami, do których blankiety bezpłatnie w pomienionej kasie wydane będą, za co otrzymają wraz z poświadczeniem odbioru także i karty legitymacyjne na to walne zgromadzenie.

Akcjonarjusze mogą tylko przez takie osoby być zastąpieni, które same są członkami walnego zgromadzenia i winni są w takim razie pełnomocnictwo na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej wypełnić i własnoręcznie podpisać.

Każde 15 akcyj daje prawo jednego głosu i może każdy akcjonarjusz mający prawo głosowania dowolną ilość własnych lub udzielonych mu głosów w sobie zjednoczyć.

Po zamknięciu walnego zgromadzenia, mogą być złożone akcje za zwrotem pokwitowania napowrót odebrane.

Wiedeń, 10. maja 1875.

Od Rady zawiadowczej c. k. uprz. koleji Naddniestrzańskiej.

(Przedruk nie będzie płaconym). 2365 3—3

Filia c. k. uprzywil. austr.

ZAKŁADU KREDYTOWEGO

dla handlu i przemysłu we Lwowie,

podaje do ogólnej wiadomości, że od 19. maja r. b. wydaje

4½% ASYGNATY KASOWE

z 14-dniowym terminem wypowiedzenia, tudzież, że wszystkie w obiegu znajdujące się asygnaty kasowe przed 19. maja rb. wydane, od 4. czerwca rb. tylko 4½% odsetkami za 14-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą.

Lwów 19. maja 1875. 1950 1—?

L. 3756-1875.

C. k. uprz.  galic. kolej
KAROLA LUDWIKA.

Obwieszczenie.

Z dniem 10. maja r. b. wprowadzonym został w życie dodatek do wyjątkowej taryfy II z dnia 1. kwietnia r. b. dla przewozu zboża, ziarn strączkowych i wyrobów mełtych, pomiędzy rumuńskiemi i galicyjskiemi stacjami z jednej strony, a stacjami północnych Niemiec z drugiej strony.

Ten dodatek, dla którego w obwieszczeniu naszem z dnia 1. kwietnia r. b. do liczby 2524 postawione warunki są obowiązujące, nabyć można tak w naszych stacjach do bezpośredniego ruchu należących, jak również w naszych ekonomatach we Lwowie i we Wiedniu.

Lwów, dnia 15. maja 1875.

2390 2—3 **Dyrekcja ruchu.**

Wydawca, właściciel i odpowiedzalny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.